11155

Listy Mieczysława Pawlikowskiego
do żony Heleny z Dzieduszyckich
Pawlikowskiej

T. 14; 1890-1893

AP 201

Bibl. Jag.

1877

Mszana dn. 23 Lipca 1891. 1

498

Dobrodziejko Droga moja!

Powracam z posiedzenia Rady Miejskiej, które trwało do 8¼. Zmokły i zmęczony jestem – a gorąco dziś wielkie. Przed południem dziś spotkałem przed Szkołą Ktoś Dębowego Maryana Gorchowskiego i dowiedziałem się od niego że na Wystawie uczniów w oddziale rzeźby są piękne jakieś prace jakiegoś garbuska litwina. Pojechałem tam. W samej rzeczy są to młodzieńcze prace dziwnie piękne. Napisałem onieś wzmiankę do Reformy i wyegzekwowałem od Gorchowskiego żeby rozdanymi medali i nagród dla Reformy, która wcześniej go zauważyła od Czasu. – Potem pojechałem do Biblioteki Jagiellońskiej, odbiłem pożyczone Radzieckiemu dzieło. Broniewy zeszłoletniego sejmu, które mi bardzo odesłano. Mówił mi Estreicher że pani Jaworowa, siostra stryjenka Jana Zachariewicza, umarła w Krzyżowej. Pewnie więc Jan niebędzie teraz tam mieszkał. Napiszę do niego. – Radzikowski wyjechał do Lwowa. –

1878

Poniedziałek potem do Reformy. Rada miejska
sesya Rady Miejskiej wczoraj mnie wreszcie
nauczyciela, urobiłem i listownie prosiłem o pozwanie
mnie dzisiejszych nominacyi. Dla moich dróg
protegowanych, panny Pawer i panny Kopacz – nic
się nie dało zrobić, dla Freeri tylko, kopiściutkiej;
zachwycającej dowcipnie pani Hallerowa,
wszystkodzierżąca prezes. –

Na obiedzie był tylko nas dwoje – ja i
Amelka. Obiad dobry był. Na Amelkę dziś jakiś
smutny, posępniejący nadnet dzień – widać to,
chwyci jego wypiera. – Dorcia nie zostawała na
obiedzie bo się chciała bardzo śpieszyła do domu.

Po obiedzie miałem lekcyę wszystkie
wszystkie. Gdym już miał wychodzić na lekcyę,
nadnet Loeffler zaczął że chciałby się zemną
o różnych sprawach artystycznych sztuki i szkoły

1879
2

sztuki Bekwyck dłuższej rozmówić. Potem myślę Halka
abym ci ręcznie posłać, bo może to jutro sobie
do Braciejowej porzeskierujemy a gdyby się pomieściła
to osobowym pociągiem. Prezentuję Löfflera i
Halkę i przesyłam jednorazowe na powiedzenie.
Löfflera zaprosiłem na jutro na tę chwilę
gadanie. Może byłbo czego mimy że czegoś jest
bardzo niekontent z obecnego kierownictwa Szkoły.
Löfflera zostawiłem z Halką samemi,
oglądającego jej prace – wtenczas owa dziewczyna
"za słabą". Jutro się odwiedzę dowiem, co o tem
myśli. —

Dostałem G. list jakiś nieznajomej ręki
zaadresowany do Siebie z Medyki. – Nie....
dopiero jutro pójdę, bo nadeszło go (za reversem a wyglądał jak prośba.
dziś jeśli zapóźno odbiór list za reversem.

List Twój do Tadka, który zostawiłeś Walerowi

1886

wiedziano na poczcie pogrzeć – ato z powodu że niemyśmieli na kopercie w jakich banknotach posłan mu owe 50 złrenskich. Walus nie wiedział co zrobić i mnie się z prosił. Doradziłem mu aby dopisał na kopercie że to 50 złrenskich w jednym banknocie. Tak i zrobił i poszło.

Już Walus woła mnie na herbatę – idę pić idę a pego prośbę tak jak wczoraj na kartce aby tam list mu pisał do Skrzyńki. Czy odebrałaś Dobrusiu list mój wczorajszy z charakterystyką Idalki? A myślej mi gdy bodzieu co miała od Tadzia lub Jasia a przynajmniej dowieś mi zaraz. — A Reforma czy odbierasz? — Bądź zdrowa, bądźcie zdrowe Babcia i Wnuczko. Buzi Tobie daję, do serca Ci tulę, całuję czoło i oczęta i usteczka. Ucałuj Hanię głośno ode mnie. — Jóźwiaków najprzyjaźniej pozdrawiam. — Daj Dobrusiu a pisz do Twego i Kochaj Twego

Mieczysław

(499)

Klewań d. 17 Października 1891.

Moja Talusieczko droga, moje kochanie!

Dorzeiwa Talusia napisała list – ale w tym liście niewiele nowiny. Niemówienym jak bardzo niepokoi się o Jasia i ich dzieci i jak czasu przemienić, dorzeiwa że im tam słowa prawdy, które ja tyle razy pisałem, nie wystarczy nawet słowa odmówić. Dorzeiwa że Jaśkowi, że na nic się nie zda i rączka jego i energia i wszystkie zalety charakteru, jeśli dalej o wszystko i interesuje się wszystkiem, dbać nie będzie o to co najbliższem sercu być powinno i co najbardziej interesować się powinno – o zdrowie własne i żony i dzieci. Zapóźno biedzi przykre żal, zapóźno. A to „zapóźno" – to straszny wyraz, który wtedy odmawia moje wszystko co prawnie, czem się cieszy, co stanowi jego szczęście. Prawdziwe, namacalne zdaje – nie dzisiejszy, ale życia – życia swego i swoich – życia i szczęścia.

(499)

1882

Wczoraj się jeszcze z wszystkiego dnia i z Medyki, gdzie dzień ten marnieje i zhańbiony cały późniejszy czas wypełni zarówno chorobą i charakterem. Wieczorem pomieści się we Lwowie zupełnie a jutro znów będzie za dużo; to ja chętnie dostrzegę.

Otrzymałem mnóstwo ciekawych wiadomości. Poza tem że mam wszystko w myśli, co czyten, nic mię obrzydzającego obawiać, owszem zabawiającego wszystko na czarno — powiem mu jakie są Gelbi wyrazy trwienia ich wyglądanie. —

Wczoraj poniedziałek z Reformie trwało od 6½ (: o 6½ list do Gelbi stanął wydałem :) do 8½. Poniedziałek potem do Radziwi i bardzo się mną ucieszono. Bardzo tam ładnie u nich i staranność; i gustem uradowano wszystko madame trochami tak elegancko i pomysłowo, że ani mik tam u nich pragnąć. Może to

dobrzejsza staramnoś. – ale się ona rownie ozdrawia w wodzienniem życiu. Jakaś miła atmosfera estetyczna otacza się, że taki rad widzi, dbałość o względy estetyczne – i takie czyste wyczekanie każdej bagatelki, aby całości miłe wrażenie robiła wrażenie. Chwaliła się Hallka, że tym razem sama wszystko ustawiła a Tadzio przyjechawszy, tylko kilka drobnych nowych poprawek. – Przyjechał potem Rozner. Zostaliśmy na kolacyi. Były wyborne wieńce, owoce i doskonała herbata. – Wróciłem do domu dopiero przed północą. –

Dziś przemiłowany był dzień, ciepły, nawet prawie upał. Hania siedziała z Janem, potem spacerowała po plantach, gdzie ku wieczorowi przechodzi wyprzedzany sopranem cieniutkiego powietrza. – Hallka wstąpiła dziś do mnie na chwilę przed obiadem, w tej nowej nowej sukience wpany, która mieniąc zrobiła mi zwracała uwagę. Bardzo jej w niej dobrze. Czytałem jej list Twój. – Po obiedzie odwiedziła mnie Hallka

1884

Potrzebuję na Chmielu.

i przyniosła mi stos galaretek węgrowej, babcinych listów, jakiejś pierwsze wydanie z r. 1846 i 1848 i zawinęła drug pod kilkudziesięcioma zaczęściami, bo jej brat już przysłał wczoraj. Opowiadała mi różne rzeczy a między innemi różne charakterystyczne rzeczy o Włodzimierzu Stanisławie z dni ich pobytu w Warszawie, Kapaverzie i w Biechowicach. –

Ogród. Chciałem iść na posiedzenie Szkoły Szkolnej, ale nie poszedłem, bo miałem co robić w domu – i mam cały dzień ani wchodu z domu nie wyszedłem – ani mi żal było że tak siedzę przytem idącej pogody. Wyszedłem ci rano i przedobiadem i po obiedzie i wieczorem a za każdym razem jakaś zawada zmieniała. Jutro już będę gotowy.

A wiecie, widzicie Dobrzańscy, że jak ja coś postanowię że tak a tak zrobię, to się zawsze tak stanie mimo Pana Profesora. Czy nie mówiłem Ci że nie pojechałem tak jak zamierzałem z medyki 14 ½ lecz dłużej tam zostałem? a co? –

Jak Dobrzańscy do Wiednia – jak? Wszystkie w medyce pozdrów, ucałuj, uściskaj – jak się komu należy. – Oretta Panie całuje wszystkich ich długo wyczekujące kochające. Wszyscy zdrowi. Dorzecki Ci tak i bardzo serdecznej. Wszystko Panie całuje

Tadeusz Pagaczewski

500

Klepacz d. 17/6 Paryż 1891.

5

Moja Talunierko droga, najdroższa!

Dziś mieniam listy od Talunici. – Mieniam też o niem doniesień. Wczoraj rozpisałem się nerwowo na dwóch ćwiartkach. Siedziałem cały dzień przy robocie wbrew, która mi nie szła. Aby szła, trzeba mieć umysł spokojny, pogodny, wolny od trosk i zmartwień. Ale jestem dotąd dość zdrów jestem – i kredyt zapracuję i zatonę wcześ myślami a wtedy mi niepewność, no,

500

1886

to pewne mi Tam jakoś tako. – Dziś trochę
i dziś czytam. –

Na dworze ślicznie pogoda i bardzo
ciepło. Rano tylko dziś chłodniej
trochę było.

Jutro w południe posiedzenie
w Dyrekcyi Tow. Szkół pięknych z referatem
mojem też oprócz Doszczyńskiego, Stanisławo,
Dulębianek, Abramowicza, Grabowskiego
kupiła co porządnego.

Jutro o godz. 2ej zajazd
Baraniecki. Wychodzi tu dziś do
Orchie jakiejś panny „proszę Cię na

Wczoraj chodziłem, ale wczoraj dzisiaj nie chciałem, pogoda mi nie odpowiada, wczoraj
wracając o wieczorze godzinę 6½. Dziś mamy nie, wczoraj wieczór i dzisiaj. Dobry, dziś!!

1887
6

powrót" – Tak mówisz. Bardzo mi tej
zmienione dowiadczonej że Celi
niema w teatrze. Zapewne mury by
przeszkodą, aby zmysłowe wrażenia które
nieprzeszły na wykładzie w muzeum, lub
zbierały składkę na [illegible] wystawienie Twej
wystawy, – ale jedna kupa za karawanem.

Wczoraj wieczór gdy list odbierałem
Zmierzchem, nadszedł Tadzio. Chciał zaraz
odejść, bo mówił nakazał herbatę na więcej,
ale go zatrzymałem na herbatę i śniadanie
które jadł z wielkim apetytem i pił herbatę
z cukrem. Gawędziliśmy bardzo przyjemnie.
Dziś mamy być razem w teatrze na „Wrogu ludu"
Ibsena. — Walus przyniósł mi mleko —
List kończę. Dziś dużo serdecznej, czułej
myśli całuję i ściskam obu. Dostałem Fulę
Uściskam bardzo. Uściskaj twego Wacia

Dostałem chusty, ale wełny, rękawiczek, pończoch i
wszystkiego o co prosiłaś, jeszcze nie. Walus przyniósł
tylko 6 ½. Dziś mamy iść przedstawienie i jemy. Dostałem bieliznę. Dziś !!

1888

Klepar d. 19 Października 1891

~~1889~~

501 7

Bobuniecko moja kochana!

Godzina 5ta. – Nieprawda Bobcio. Dzień dziś nie pada, pogoda śliczna a Ty taka sama mar tam „u-wy-Lwowi" i będziesz taka miała przez cały czas Twego tam pobytu, – zamówiłem u Kubacika. Liścik Twój na obiedzie z medykiem pisany z fatalnym meteorologicznem pouczeniem otrzymałem – „zmiana kwadry" zawiodła. – Mnie wczorajsza wyprawa w dzień i błoto na cmentarz i przydługie stanie nieboże potrudziło. Wykurzałem się dziś dokonale przez cały ranek i nogi mnie bolą ze stania i kiszki grymaszą – może skutkiem przemoczenia nóg, a może skutkiem zirytowania się w tow. biskich biednych ... niech ich gęś kopnie. Pisałem Ci o tem wczorajszym liście wysłanym do Lwowa, który dziś rano pewnie na przyśłanie Ci doręczono. –

Obiadu wczoraj nie jadłem w domu (i nie kazałem nawet gotować :) bo wczoraj po szerej przed wyjazdem iść do domu na obiad. Jadłem u Bogusiowica razem

1850

z Cieszkowskim, Dembowskim, Mickiewiczem i Potkańskim. Mickiewicz wczoraj obiad cięgle gadał o mojich zbiorach, rycinach, obrazach – a wpadłby na ten temat, zaczął mnie wypytywać co to za takie meble ja mam z Medyce w stylu „Louis XVI" których mu się kto wiemiącz nachwalić, jako rzeczy wielkiej wartości – kto? nieprzekaz. Muszę go o to bliżej wypytać. Ciekawa rzecz, kto za to zwrócił uwagę.

Wprzódzie byłem w redakcji, aby tam kilka rzeczy dopilnować i przekonać się czy czasem Witman lubiego zastępca Prokesch wielkich wiadomości nie przyniósł o ostatniej sztuce Ibsena „Wróg ludu" przedstawionej w sobotę. Witman chory – podobno mu lekarze kazą wyjechać na zimę do Włoch – jutro wie Prokesch. Wyjdzie od biedy. — Piątkowe G[azety] że miałem być w teatrze z Baczkami – a nie wiem z jakiej sprawy. Byłem tedy z Baczkami i panną Halką. Wszystko Frei zachwycony Ibsenem – i na dziesięciu z powiedzy publiczności, jeden jest entuzjastycznym chwalcą sztuki, – dziesięciu zmudzonych. Sztuka upadnie i jej to nie obaczym. Zajmował o wrażenie jakie ja odniosłem? Niektóre akta, szczególnie trzeci, mocno mnie zajęły, inne zirytowały nawet i znudziły. Sztuka o tyle tylko nie jest nudna, o ile irytuje. A czemu irytuje?

1891
8

Poprostu dlatego, że to kawałki życia przemienione
żywcem, na wirtuozu na scenę – ale z tendencją chorą,
pesymistyczną, spaczoną i z psychologicznym podkładem
czysto kobiecym. Są tam sceny absolutnie męczące,
nieprawdziwe, ale ukazane szczególikami wirtuozki
przeżytymi z prawdziwego życia – a wszystko razem
dowodzi, że może chyba, że ogół spostrzeżeń jest zgniły
do szpiku i świat się stroi za trajdaków i głupców. Tak
źle znowu nie jest, – a widok takiego świata na scenie
irytuje. – Cienkowski, Mostowski, Potkański, Sarnecki,
Estreicher, – zachwyceni. Bartoszewicz, Bliziński, Michałowski itd.
zmudzeni – i ogół także. – Prosecki także zachwycony.

Iglicki obiecał mi, że Dis wyprawi szczęśliwie
Eilgutem do Medyki. – Walaś Dis wyprawia gruszki. –
Po sklepach nie pytałem czy gruszek nie kupią, bo już
Tam chodził Wisłocki, był u Miki, Hawełki, Lichtenfelda,
Patermachta itd. i wszędzie mu dawano albo 15 ctów
za kupę, albo 1½ centa za gruszkę. Niema co, niema co.
Zamiast Dis kopę z przerzutnie do redakcyi, gdzie
czasem kto inny przyniesie jaki poczęstunek lub
napitek dla kolegów. Powiedziano mi, że Hawełka
sprzedaje takie same gruszki w różnych cenach – od
3 mis do 20 centów. x

Spotkałem Marcelego w Rynku, który bardzo
naturalnie pytał, kiedy Dy wróci i kiedy Wisłocia.

x Marcel. Jaworniccki

1901

Wczoraj obiad mego, na który się dziś boskо
spóźniłem, myślałem Garkowska a wdzięczę minął pokój
Garkowskich. Mają kłopot z tą Wandzią Ustrzanowiczówną,
która jest niebezpiecznie chora, ma ogromną bladość
i taka osłabiona że ją wszystko stracenie mocy,
skutkiem czego zwodniała, zdenerwowana a przytem
mocno kaszle. - Zdaleka powiada że dziś rano
wnedhy od pokoju Kasi, uderzona była jakimś odorem
kwaśnym, szpitalnym - i lękała się aby to szpiczenie
Wandzi Kasia wyżdżąca pokoju nie podziałało źle
na zdrowie Kasi. Chce się więc obejść zarządzić doktora.
Przykro mi było, gdyż skutkiem rady doktora chciał
się widzieć, że Wandzia powinna się wyleczyć, zanim
dziecko w obiecką odda się będzie można - i kapnął
się już tem kłopotem, tem bardziej że to nowiecka pani
Łodygińskiej, która obcie tak wysoko cenią. - Zresztą jednak
wszystko dobre i obcie w doskonałym humorze a Zdalka
pyszne wygląda. - Byłem już u nich dwa razy od czasu
ich przeprowadzenia się na Krzywickiego. -

Wszelkie serdeczne pozdrowienia - a wiech będzie
dobrej myśli. Dziewczyna wieczorem kroczy już przygotowana
do oddania na wystawę - ale jeszcze pocieszam się tem Frakiem.

Ściska już Bobcińska, czarnobrewe całuję, wdzięki
przytargowuję na słowie i głaskam pomalutku. Oczęta całuję
i buzię serdeczną. Do serca się przyciskam. Nóżki obie całuję.
Kocham się bardzo Talarowska moja. Kochaj ty Twego

Wicia

1893

Kleparów 21 Grudn. 1891.

(502)

Do Lwowa

(502)

Moja jedyna!

Godzina 6-ta. W tej chwili otrzymałem Twój telegram, który zaraz zamienię Dalce znajdującą się Tu Francia – a Ta potem dalej.

List Twój poprzedni rano otrzymałem i wszystkim go uradowałem.

Pyta o mnie o Dzi Dalka. U niej wszystko dobre, tylko Hania ze Tatusiem ferlem i ciągle go strofuje.

Miałem listy w Wiedni. Michał zdrów i w ogóle spokojniejszy, gnewniejszy i mniej nerwowy. Tak jakeśmy mówili, był Fan Rosenblatt, ale go dobrze oglądał

1894

i bardzo go umiarkowanie wyegzaminował.
W kartach nic złego widzieć, tylko że
chorzy mistycyzmem mało pewne przyjmuje
a wpływ bardzo zakatarzenia. Stan
anemiczny bardzo ułrowy, malarczny,
śledziona powiększona, pryszczaty skrofuliczny.
Widać że potrzebne kwiecenie jodowe
kąpiele. Wysłanie go na południe
byłoby dla niego bardzo szkodliwe. Zaś teraz
kuracya jest wprzebudzić potrzeba. Rozpoczął
dozowanie trzy razy na dzień mikstury
jodowej, kazał rano i wieczór pijać gorąco
z tego przymierzka: na szklanke wody jedną
łyżeczkę soli kuchennej, 5 kropel tynktury jodowej,
½ łyżeczki wody fran. Molla. Wieczór

1895
10

smarowanie gardła czystą maścią jodową. Ręce myć czystą i przez wodą z sodą. – Odbiorę ci Wandzia do mnie, czy pozwalam, aby przed wyjazdem Janio kuracją tą rozpoczął. Bezpieczeństwo zawsze – Rosenbach jest specjalistą i znakomitością.

Pani Abramowiczowa dziś czuje się trochę lepiej, ale panna Jónia boli gardło i dla tego nie była u Michasia.

Wandzia dotąd zdrowa. Hatka ma też lepiej, ale porządnie nie wychodzi.

Zacharjaciewicz już się wyprowadził, przeprasza dla Janio przyjechawszy Walus.

Był u mnie w poniedziałek dr. Cholewicz i wydał rozporządzenie w jaki sposób po zmarłych Wasnych trzeba przeprowadzić dezinfekcyę. Każe to bardzo, bardzo ścisłe przeprowadzić i bardzo być ostrożnym, czytałem mu różne wypadki zmarłe które sprowadzono brakiem dostatecznej ostrożności

1896

To samo Rosenblatt może Wisła i Odra.
Trzeba aby Jasiowie zmyślili z wozu ubrania
w których tam nie chodzili i w które wtenczas się
ubiorą po zdaniu sekundowaniu się i wykąpaniu
(a przynajmniej umyciu wody kolońską) w Krakowie.
Radzi aby 4 lub 5 dni nie zetknęli się
z Mechalicem i Jasiem. — Resztę powiem za
przyjazdem Waszym. — Spisek we rozporządzeniu
Karbowa wodzą bardzo silna jest już wdowa.

Podyrikas bardzo starannie czuwa nad Jasiem.
Jest zdrowiutki i dziś był nadzwyczaj
wesoły, za bardzo mnie potrzebnie wystrzegał
i ogromnie się śmiał, ile razy go wrzucę
pocałowaniem. Jenuś nie wiadomo dlaczego
jest zawsze w dobrym humorze bujnego i
niemieszkającego. Stoi codzień wieczorem gdy na
niego spoglądam. —

Do serca Cię mego przyciskam — Cichę
i Was wszystkich. —

Twój
Wacław

Dziś trochę mniej zimno niż wczoraj;
mnie dziś lepiej, tylko płuca mam
jakoś ciężkie i kaszlę trochę z odrobiną bardzo.

(503)

1897

Lwów dn. 9 Kwietnia 1892
(1. M. Trzeci Maj L. S.) 11

Moja Talusieńko, żoneczko!

Jechało mi się wcale, - spałem i nie jadłem wyst emerony, ale zmęczony kiszkami dziś nie najlepiej.

Pu słonna pogoda ale zimno.

Cały dzień chodzę po mieście i odwiedzam znajomych.

Oryginalnych miałem Francuzów potrzy. Dużo pieniędzy postarnie a petite prétentsji i z manierami Fingel tenglowemi - i mówy Pegasowi który się do nich w pół drogi zalecał.

(52)

1898

Wszystko troje mówiło po francusku
– liche francuszczyzną ale akcentowana
z paryska – choć wymawiana z włoska.
Jechali z Niczy do Odessy. Jedna
z pań, młoda blondynka z obrzękami
krótko widzami, miała z sobą mandolinę,
i umiała znakomicie. Sądziłem że to
Włoszki włoscy a potem hiszpańscy
– później pokazało się że to trzy Włoszki
i jeden włoski cyrkowiec. – Bardzo dziwne
figury. – Mandolinistka opowiadała z wielkim
zapałem, że Lwów to nie Austrya – i wołała
z zapałem: „non, mais non! ce n'est pas
l'Autriche, c'est la Pologne! la Pologne!"

Przebrawszy się w domu i opłukawszy
pomiędzy do najbliższej cukierni, gdzie mi dano
fatalną herbatę i czekoladki budyniki. Potem
wróciłem do domu, bo miał przyjść Kubala i
chciał do 1ej z nim w bibliotece.

1899
12

Potem poszedłem do Stasiaka. Zastałem
wyjść Stasiaka i powiedziała że panna J.
była
w domu, czyściła [illegible] ma zameldować
dowiem mój list wieczny. Za chwilę
wszystkie okna radośnie i wyleciała
do mnie – ale tak uśmiechnięta i uniesiona,
jakbym ja był jej jedyne nie oczem to
wyczekiwanej dziewczyn. Wydała mi się
śliczna – ale potem zapomniałem i ona
zapomniała i siedziałem w niej blisko
do trzeciej i obrazu pamiętnie nie padła.
Tak się mnie wtenczas że ani jej nie rzec
trzeba. Zmartwiła się tylko gdy jej o
twojem wyjeździe opowiedziałem. – Ona
ma dobre i zdrowe usposobienie – i krzepka
a ożywiona. Podobam się w niej bardzo
– dużo wtrącywała że tego dnia wszystko
jakiś wcześnie. Wreszcie skończyła się
portret tej pani, blondynki, bladej w białej
sukni – o której Ci pisałem. Portret wcale
wesoły – cóż, kiedy model trzeźki a ptrój

1900

jeszcze bardziej na tej brzydocie zwraca uwagę. Jest to ten rodzaj brzydoty - który ma pretensje do piękności - a to mem zdaniem najnicniejsza brzydota, którą Aniela zbyt wiernie odmalowała, nie wspomniawszy i we dagerotypie żadnego nieszczęścia (:n.p. Dionie warkocz a drugie nie:). - Portret Szczepanowskiej jeszcze nie skończony. — Dziś o godzinie 2ej mam być na otwarciu Salonu, który odwiedzę i spotkam się tam jeszcze z Anielką Potem a stamtąd do Cimy, gdzie dobrej chwili zabawię. - Teraz piszę list do Talunia, potem pójdę do miasta i na wystawę. - Do teatru dziś już nie pójdę, choć ciekawy spektakl: Śpiewacy opery Mascagni'ego „Cavalleria rusticana", grają w „Teatrze dramatycznym" i dalej Abrahamowicz „Pupil pułku". - Jutro Dramat Dietrichowskiego pozna trzeci, - zapewne pójdę. -

Buzi Ci dam, czarnowłosa i szyszka i ranki i buzia całuję, do serca Cię [illegible] mocno, tulę mocno kochanenko moja - i wólki twoje całuję. - Uściski Idalki, Wandzi, Flatka i Jarka

Bądź zdrowy twego Ojca

(504)

~~1901~~

Lwów dn. 10 kwietnia 1892.

13

Moje kochanie, moje jedyne!

Wczoraj napisawszy do Ciebie liścik
poniedtem na Wystawę Szkiców, gdzie
miałem się spotkać z Anielką, która
tam miała przyjść z Abrahamowa,
pragnąca „pod jej opieką" zwiedzić
Wystawę. – Wystawa bardzo dobrze
oświetlona elektrycznie, tak iż światło
nie razi a obrazy wcale dobrze się
przedstawiają. Obrazów dobrych może tu
Tenu więcej niż w Krakowie, wystawa
szkiców wcale ładna i liczna a ceny
wystawienia umiarkowane – to też nabywców
bardzo wielu i coraz więcej a publiczności

(505)

1002

coraz żywiej zainteresowana. Postęp w tej mierze stały, którego sami Lwowianie wydrwić się nie mogą. Wkrótce wejdą w nowej Radzie Miejskiej zostaną się kwestya: Fatejna Reprezentacya Tow. Sztuk Pięknych i Fatejne Tow. Muzyczne podają prośbę do Rady Miejskiej o bezpłatne danie im placu w śródmieściu, na którym stanie wspólny gmach: „Pałac Sztuki". Na budowę tego ma Tow. Muzyczne już 60 tysięcy tynfów a Reprezentacya Tow. Sztuk Pięknych ma 60 tysięcy tynfów. Jerzy Bothwell obiecał dać ponad 10.000 a Wł. z mieszczan 60 tysięcy. Mało to ponad — bo gmach obliczony kosztować będzie przeszło 100000, ale Fatejna Kasa Oszczędności da pożyczy na najniższych warunkach. A Teraz pozwolą to z tem w się dzieje

z Krakowa. Tam Tow. Szuk Helenych już od lat
20 stara się nadaremnie w Radzie Miejskiej
o grunt pod budowę gmachu a Krakowska
Kasa Oszczędności, która istnienie swe miastu
zawdzięcza (: nie tak jak to, wspaniałym zabójcielom:)
ani myśli o pomocy. — Atmosfera za
wystawą mię zadusiła. Czekałem o 9mej
póki świateł nie zgaszono. — Potem powędrowałem
do teatru, sądząc że jeszcze przyjdę na czas
aby widzieć operę Mascagniego, którą mamy
grać w dniu imienin Arkadego. Tymczasem
nie zastałem już miejsca: ani jednego
fotelu, krzesła na dole, na balkonie, w loży.
Odszedłem tylko miejsca stojące. Rozgniewałem
się potrochu. Powróciłem na herbatę do
cukierni naprzeciw Sukiennic. Przyszła tam
Wojciechowa z córką. Wojciechowie dziś
odjeżdżają, i już się nie zobaczę. — Powiedziała
mi, że [prawda, jest mowa o] zaręczonych
Wołanówna marzy o Skibniewskim,
Wołańskiej, panny Wołańskiej — ale zupełnie
fałszywą wiadomość co do pani Wołańskiej

1904

i co do Tyni Czartoryskiej. Doniewczas wobec tej
ostatniej nie stała się była główną – wewnątrz
życia Wojciecha na naradę, na której on się
miał oświadczyć stanowczo przeciw fatalnym
projektom jeźdźi istnieją. Tynia była tym
potem wczorajsze dwa dni, a gdyż wtej
kwestyi zapytywano, miała powiedzieć: „Co to,
za warjatki mnie mają, abym takie głupstwo
zrobiła?" Pomimo to, że mi Wojciechowa
zaręcza, iż ani przez głowę nigdy Tyni nie
przeszło, aby wyjść za mąż, ogromnie się uspokoiła
gdy jej powiedziałem, że o ile wiem, Wołoszewicz
już zaczyna i inteligentnym otoczeniem i
szczególnie mnie o nic nie wypytywała. — Dziś
rano o 10tej byłem już na zebraniu mężów
zaufania sfrancuzowanej reszty kraju przez sejmowy
klub lewicy. Zjazd liczny i dobrze dziś wróżący.
O 6tej idę tam znowu – a potem wspólna kolacya.
Dziś daję wteatrze pierwszy czwarty dramat Bielińskiego
– ale już nie będę mógł być. Będą punkty pierwszy
czwarty. – O 7mej odbywał się w Ratuszu wiec kobiet
i o tej samej godzinie w sali Sokoła zebranie kobiet
celem zawiązania kółka Tow. Szkoły Ludowej – pod
przewodnictwem Szczepanowskiej. – Asnyk jako prezes tego
Towarzystwa miał zagaić zgromadzenie. Aniella miała
przyjść na to zebranie. Ja już niestety nie byłem. – Teraz
dopiero 5tej. Idę do Wrodzimierza, a potem na zebranie.
Dusi Ci daję, do serca Cię przytulam, usta twe całuję, do
serca Cię przyciskam, nóżki twe całuję. Kochaj twego Wrodzimierza

dziś tylko otrzymałem i odsyłam załączam. Wyrozumienie korespondencyi z polski otrzymałem wczoraj wieczór. A Ty?

505

Lwów dn. 11 Kwietnia 1892

15

Moja Bobuniu, kochanie moje!

Otrzymałem dziś drugi list Twój – i oto pisz trzeci. Zdrów jestem dość, mógłbym nawet „dość" opuścić z tej relacyi. Ale cóż Talunia tylko „dość" grzeczna? A co robi Levico? –

Wczoraj napisawszy list do Talui, pospieszyłem fabrem na pocztę. Tu przede spotkałem pewien wzruszenie. Poznali mnie i kazali zatrzymać konie. Wyskoczyłem z fiakra i pogadałem z nimi. Wzruszenie bardzo ale wyglądał, bardzo postarzał i cerę ma miedzianą. Zaprosił mnie abym koniecznie był mógł przynajmniej do nich na obiad o 1ej lub na herbatę o 7mej. Może dziś Fam wpadnę na herbatę – ale już teraz jest po 7mej. – Wczoraj na pocztę i potem bankiet – około 50 osób – bardzo piękne

505

1906

się obyło. Toastów było wiele – a jeden
szczególniej ja niezadługo zresztą sformowany
dotyczył – i to tak nagle że ani chwili mi
nie zostawiono czasu do namysłu i ~~[illegible]~~
zmuszano do toastu na cześć prezydyum
klubu Lewicy. – Mówiłem dość długo i wielki
po mem przemówieniu obudził się zapał.
Bezwzrocznie wzniesiono toast na moje zdrowie,
później Romanowicz toastował na cześć mój
i Stasyka, później jeneral Rutowski znów
na cześć Reformy i wszyscy zmuszali do
mnie abym się Francé kieliszkiem. Wreszcie
ni stąd ni zowąd dostawałem się oracji
berlińskiej. – Do bankietu długo było
przedtem, potem poszliśmy do kilku
do cukierni na herbatę i zwróciłem do
domu już dobrze po 1ej. — Dziś
rano przysłał mi Jan róże i gwiżdżąc
przyszedł pan Stasiek, który zapowiedział
że przyjdzie drugi raz o godz. 11ej. Ubrałem
się i wypiłem herbatę. Przyszła i opowiadała
mi o wczorajszem zebraniu celem zawiązania

1907
16

kółka Tow. Szkoły Ludowej, na którem Arnsh
przemówił i podług słowa miał mieć
premowe i słowie wyglądał — a również
słowie Kuczanowski. I Kuczanowska zmyślonem
wiersz Mię i jeszcze jakaś panna
w imieniu Lwowskiego Archiwala Arnsha
i panna Zabrzycka Nerkowa miała odczyt
w imieniu zapomnianego odczytu Józefy
Cybulskiej, który wszelkim słusznym powodu się
nie odbył. — O „wiecu robót" który o
tej tamej odbyć się godzinie w Ratuszu —
dziś dużo komicznych dowiedziałem się
szczegółów — ale już o nim dziś pisać
nie będę. — Przyszedł do mnie potem Franio
Wolski. Opowiadał że z panny Józefy Szado
obrzęd był nadzwyczajnie radosnem, ale że
ona tylko jednemu lub najwięcej dwojgu dzieci
wydobyć może, bo ma nie zbyt silne
zdrowie — jakiś bardzo gwałtowny katar żołądka
tak ją naszem modlitwie się robi, pulsowanie
i jak lód zimne. — Byłem potem na zebraniu
czytelni na obrzędzie u Kuczanowskich. Był tam
Arnsh, Sokołowski, Wiechowski — który dziś

1908

wyjechali z Lwowa — dzisiaj wyjazd do Krakowa. Załatwiony potem kilka interesów w mieście pojechałem do Stasiów dz. — i spotkałem ich z Lili i Lusią wracające właśnie na obiad do Jabłonowej dz. — Podprowadziłem. Ona wyborne wygląda. Jutro ma tu przyjechać Stasi z Gwoździa i jadą wszyscy na święta W. Nocy do Konarowskich.

Kwiaty jej posłałem — to spóźniłbym się za bardzo do Włodzimierzowa.

Dziś Cię dziś, dobrego Tatę mocno, mocno, mocno i krótko całuję, krótko głaskam, różańcki obie całuję. Jeszcze gwiżdżkam Ci do serca i Tygrysy wołczańskie dużo, dużo, bardzo dużo

Kochaj Tygrysiczka

Klepacz dn. 6 Lipca 1892. (506)

Moja Talunieczko droga, moje kochanie!

Godzina 7me ½ wieczór. Kilka słów tylko piszę, bo spieszę do Pasdra, aby jeszcze dzisiaj otrzymać wiadomość. — Postarałem się o adres od Heleny Feltak do Chmielowa p. Karikowi Galanty u Agnieszki Urbanowej drogi Nr. 101. i dotrzymam adres Heleny: Brzozów. Kopalnia nafty. Ignacy Pfaffowskiej. — Mnie i pannie Anieli stała się krzywda. Obraz „Chrystjana" zbiegły nakomodzie, przewrócił się i rozbarł od lewego ramienia aż do gałązek warzywka. Jak sądzę, można go dać poddzielić drugiem płótnem i naprawić Gałuskiewiczowi lub Abramowiczowi? Napiszę. — Portret Anieli nadrobi — bardzo mi się podoba, najlepiej ze wszystkich tych rzeczy. — Byłem u Mieia. Moja fotografja Jasia nie udała się, ale kazałem mieci zrobić drugą. Będą jednak gotowe dopiero za dwa tygodnie. — Pożegnawszy się na kolei, poszedłem się wykąpać a potem udałem się do domu na skromny obiadek, który był wcześnie i bardzo smaczny. — O 5tej poszedłem na sesyą komisyi archiwalnej, ale próżno mnie tam ktoś się zjawił. — Potem spotkałem Walka i Halkę i obiecałem przyjść o 8mej. — Jadłem mleko kwaśne u dobrzyńskiej. — Kalusia i Władysława postarały się dla mnie o żołnierski. — Reforma karalna przysłał mi podadresem Janiszewskiego. Od Wydawnictwa miałem dwa listy, zmyślone te w tych dniach. — Do Jasia nie jeszcze nie mam. — Ślliczna pogoda, pewnie wiele wojskowi do Stanisławowa i piszę dopiero będę miał telegram. — Buzi Cię dam, erotyka całuję, głębokę głaskam, a serca Cię przytulam mocno, mocno, mocno tuję całuję. — Pozdrów wszystkich dziewczęta nasze. — Janiszewskich pozdrów serdecznie. — Kochaj Twego Miecia

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwierać się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяе се чрезъ отторгание продупченого края.

~~An~~
~~Do~~ — ~~A~~ Wielmożna

Pani Helena Pawlikowska

w Znamirowicach

w domu WWP Pawlikowskich

Jźr. Janiszewskich

in
w — ez

p. Tęgoborze

(Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande iſt die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границу прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

Klepacze dn. 7-e Lipca 1892.

1911

507

18

Moje kochanie, moja Ty moja!

Wczoraj wieczór poznałem tedy do Tadziów i zastałem Hanię jeszcze nie śpiącą bez już zabierającą się do spania i królewskie dającą posłuchanie na właściwem po temu miejscu. Uradowałem jej główkę i gołe kolanka i zostałem powitany wdzięcznie – a całki zmyślonej Ha mnej nie dałem, aby jej (to jest Hani a nie całki :) nie rozbudzać ze snu. – Dziś dłuższe niedziałem u Tadziów, bo zmęczonem bez parasola a dżdżu ulewny lał zacząć. Obiad odbył dobrym był humorze, tylko Idalka śpiąca. – Dziś pogoda znowu, – Idalka z Hanią, Józią i kucharką wyjechała o 11½. Tadzio o 4½ z domu wyjechał, ale nie widziałem się dziś z nim. – Walus przyniósł tylko wiadomość zmyślił jeszcze jedną, że kucharka Wandy otrzymała dziś list od Wandy z wezwaniem aby jutro rano wyjechała do Medyki, gdzie się ma z Wandą zjechać. Wracę nie stąd

1911

że Jasiowie – a przynajmniej Jasiowa – już z powrotem
z Medyki, wróciła do Rymanowa, skąd wkrótce
stamtąd do Medyki. Zapewne Jaś odprowadził żonę
do Rymanowa – bo może tamtej pamiętać nie chciał a
zapewne chciał i Wielkanoc obaczyć i Jasia
w Brzozowie. Jeśli tedy tak jest – to może listów
moich do Medyki pisanych – a przynajmniej drugiego
listu – nie otrzymał i dla tego nie odpisuje mi
na moje pytania. Czy dla tego, czy przez zwykły
swój obyczaj? – nie zgadnę. Czy polecił w Medyce, aby
mu listy posłano do Rymanowa, czyżeś będą one
nań w Medyce oczekiwać – i kiedy tam powróci – nie
wiem. Jeśli jutro nie otrzymam listu, będę pisał
do Medyki, może się coś przecie dowiem. Póki mi Jaś
nie odpisze, nie wyruszę z Krakowa – Fryma mnie
tu na uwięzi a napisanie odpowiedzi kontrahenckiej
go na kartce korespondencyjnej nie lub trzy minuty
czasu. Może skapsi dwóch centów na kartkę.

Wczoraj wczoraj do domu dostałem przed 10tą
wczoraj twój telegram wysłany z Wiednia po powrocie
ze Starego Sącza. Dziękuję Tatusiowi, Hani i
Patatajam i buzi daję – mocnej, mocnej. Bardzo

1913

15

dobrze się stało, że zwiedziliście stary Sącz. Jak Ci się tam podobało? Przypominam sobie, że ja tam kiedyś byłem — tylko nie pomnę kiedy. Wstąpiłem był tam, aby odwiedzić starego mego znajomego, przyjaciela lat młodzieńczych, dotąd tam jeszcze mieszkającego, dziś może blisko 80 letniego starusza, szczerego Morawskiego, malarza i literata — historyka, archeologa i powieściopisarza. Przypominam sobie że później wstąpiłem do jakiegoś kościoła, gdzie prawie zupełnie ciemno było; tylko barwne głosy starych niewiast śpiewały jakąś starożytną litanię: „Jezu Nazareński, synu Dawidów" — co dziwnie fantastyczne sprawiało wrażenie. — Owo procesyjne Św. Kingi, bodźcowej rocznicy jej śmierci, odbywać się będzie przez cały tydzień od 29° do 31ᵉ bm., z X. kardynałem, dwoma biskupami, karawanami pod gołym niebem, mozdrienami, i fajerwerkami i illuminacyami — mieszkania i bilety wstępu do kościoła już dziś trzeba zamawiać z powodu spodziewanego wielkiego zjazdu i natłoku. Przyjedzie tam szlachtowski z dwoma rajcami krakowskimi stołecznymi radnymi tutejszej Rady Miejskiej — ale żadnego rajcy namówić nie może aby z nim jechał, dziś mnie namawiał — ale na próżno. Cóżbym ja tam robił? Mile zajęcie, słuchać tych kazań, procesyjonować a wreszcie siedzieć wystraszony przy kwietnym obiedzie. Upadam do nóg. — Dziś

1914

było ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej, - uchwaliliśmy bardzo długo na zebranie się komplety trzydzieści radnych (:na bo:) i było nas tylko 28 i ciągle 28. Już mieliśmy się rozejść gdy jeszcze dwóch wpadło. Ale zaledwie połowę spraw bardzo naprędce rozumnych, mogliśmy załatwić i jest nasza lista stypendia do 21. a reszta dla braku kompletu musiała być zawieszona. Przed wrześniem już posiedzenia nie będzie. Wpisy trwać będą, nawet szlachetowski jedzie do Berawnicy. - Uchwaliliśmy dla ubogich studentów Seminarzchiego, który ulegając natrętnym prośbom obiecował się wynalazować kortynę do teatru za 15000 złr. (: Innego nerba kosztowała by ?- 8000 złr a mówiły mieć takie za 3-4000 :) Jestty wydatek na krakowską biedę zbędny i zgoła zbyteczny. Widziałem takie tej kortyny - kompozycja konwencjonalna, najbanalniejsza w świecie a mem zdaniem wcale się na kortynę nie nadająca. — Po sesyi zjadłem najplantach talerz rosołu i wróciłem do domu. Kończyłem pić herbatę, gdy przyszedł goń wezwał dobre wrażenie. U nich wszystko zdrowe. Wypoka znowu się ożeniła. Leś w Gwoździu. - Wypytywał o wszystkie nas i zaweselilismy do północy a potem jeszcze odprowadziłem go do hotelu. Opowiadał mi różne rzeczy. Wołoszewiczowa jest z mężem w Lwowie i odbyła wizytę rodzinie. Wołoszewicz dość mu się podoba i jest mężowskim i wykształconym człowiekiem. Florka widocznie bardzo zakochana. Stań mówi, że bardzo dobrze się stało, bo był cały majątek zapisała Ojcowie komu. — Ale już czas kończyć to pisanie dziecięce. Oczek ci daj Twoich, buzi Twojej, czoła, gardła, karczku! Włosy Twoje głaskam, a serca Cię tulę, różki Twoje całuję. Kocham, kocham Cię bardzo!

Kochaj Twego Wiecia

Pamiętaj Stanisławie, że się na mnie jeszcze z Twego postępku - z wyjazdem, bardzo się Tobie winien! Przyjedź Tak mi brakuje, Tak mi brakuje - ale Tak mi brakuje, jakbie mi brakło - ale

508

1915

Klepacz dn. 8go Lipca 1892.

20

Moja Dobrodziejko jedyna!

Cały dzień mi dziś zbiegł jak z bicza trzask, jest północ a ja teraz dopiero piszę do Talarci. Rano miałem różne pisaniny, potem poszedłem do redakcji i do miasta ze różnemi interesami — pożegnałem się także z Asnykiem, który jutro rano odjeżdża i gdzieś w Tyrolu ma się spotkać z Dyckiem, aby razem z nim wówczas i Pierno zwiedzić część Szwajcarji nieprzeciętą kolejami — nawet adresu swego nie zostawił i nie wiedzieć przez ten czas dawać znać o sobie, gdzie go szukać, — potem wróciłem do domu

825

1916

godz miał wyjść na obiad do mnie Staś
Wład. - Zawiadomiłem o tem Tadka pana,
dałem mu znać że nekać z obiadem
nie będę na niego, ale żeby wypadł
koło tej godziny żeby się z stanem
widzieć. Staś wypadł z obiadu był
wyśmienity, postno-mięsny: zupa
migdałowa, pantarki z przybami, szynek,
beefsteak, tort z piwnicy. Piliśmy
węgierskie wino - całą butelkę i resztę
likieru Triple sec. W czasie obiadu
wypadła panna Halka pożegnać się, bo
wieczorem jedzie i gawędziliśmy wybornie.
Tadzio obiecał mi że przyjdzie nie może
o tej godzinie ale że będzie około Stasia
godziny. - Po obiedzie pomówiłem z Stasiem

1917
21

przejść się i zwiedzilismy nowy teatr. Opowiadania przerwaliśmy widokiem otwartego Tunka. – Potem Stasi poszedł za interesami i obiecał przyjść do mnie na herbatę, byłem Tadzia sprowadzić. Ja przez chodziłem po mieście Tymczasem, potem zjadłem porządki w Dobrzyńskiej i wróciłem do domu. Przyszedł Stasi razem z Tadziem i zaraz zjedliśmy bardzo miło. Tadzio był z początku jak mruk, ale potem bardzo rozkochał. Drzemię wypiliśmy aby już po 11tej aby Stasia odprowadzić do hotelu, ale on upadł aby Tadzia odprowadzić i jak potem jakie wróciliśmy się do północy. Stasi zdrowo wyglądał i bardzo był przyjemny. Wszyscy nie wyjeżdżają oprócz – tylko oni z początkiem Lipca bardzo w Bojanowie

1918

Pamiętnik Antoniego Janusza Tenkenne Hrabi Odemana. Pozwól Pozdrów i Janusz Franc.

to myśla w tym czasie [illegible] się,
– Ustyanowicowa już zamówiona.

No, i już wszystko – już wszemu
oczom Dworzi Talmiencze. Wdowa
wszystko w porządku. Walenia i Wiadka pozdrawia
Państwa Brak. aby przyjechali się Dahomejkom.
Walerś się zakochał w tej która jest oficerem i
oświadczył się i został przyjęty. Ślub po Bożym
Narodzie, ale to biedna że Murzynka nie chce się
dać ochrzcić, tylko żąda aby Walerś przeniósł na
fetyszyzm. Walerś już się zgadza. – Twojej
Starszej przesłałem miejsce przez Cichi wyznaczone
zabrała Ris' ranutko jakaś droga i przyjęć się
już Tam nie chciała, Wiemy się Tem, że Cichi
na powrocie będzie o to miejsce prosić. Zrobiłem tam
porządek i Starszej wprowadziłem znowu w posiadanie
placu. Polecił em aby czuwano nad Tem gdy ja
wyjadę. – „Czas" Ris' nie tego ni wczoraj znowu
Reformę zaczęli – jutro dam im szczutka wnos.
Cichi od Talmiencz pewnie wiemo, ale jutro tam
pewnie i pewnie będzie. Paaa, paaaaaii! buzi
dej Talmiencz Mrowko, cmoko, buka pocałuj, lab
iak on tobie całuje, dosyca Cię Tulac.
Kochaj Twego Misia

(89)

~~1919~~

Klepacz d. 9-go Lipca 1892

22

Jalusiu, kochanie moje!

Mam kartkę od Tulunii i burzę serdecznej duszy, serdecznej. Piszesz dziecko moje drogie, że Ci wszędzie źle i smutno bezemnie. Ach i mnie tak źle, tak tak. Bez Ciebie to mi tak jak bez siebie samego - jakbym przepadł i pozbył tylko siebie cały. Piszesz że szkoda niepowrotna czasu spędzonego zdala od siebie, szkoda coraz większa. Jak ja to czuję! Stokroć silniej od Ciebie, kochaneczko moja, moje Ty życie! - Przyjadę jak Bobcinski, przyjadę i będziemy tam razem w Znamirowicach a potem pojedziemy gdzie razem, nabrać sił, pokrzepić się, odpocząć, odetchnąć swobodniej, zdala od wszelkich Frank i niepokojów i zmartwień. O wszystkiem zapomnimy na czas jakiś - tylko zdrów

(92)

1920

będziemy – a my z tobą oboje żadnych nieć
nie będziemy troch i smutków. Dobrze nam
będzie i słońca i zacisznie i pogodnie i
zrobimy sobie, kreski, zdrowi.

Otrzymałem list Jasia – nie list, ale
całą broszurę. Chciał się wypytać o wszystkie
interesach i dlatego wypytałem tak długo na
jego pisanie. Rozpisał się o Milnie szeroko i
zakończył słowami „Zdaje się że Bóg ma dość
nadziei – później napiszę o sprawach medycznych"
i wyraźnie radził że się już o najtrudniejszej
wyjaśniał. Dlatego to zrobił powierzchownie ale bez potrzeby
zbyt rozgłosowo. – Napisał list przed wyjazdem
do Milna a dziś miał już być z powrotem
we domu i robiąc się za rozkazem jeszcze
mieszkania. Pisze mi, że najtańsze widziane dotąd
były po 1200 złr. za 6 pokojów na II piętrze – i
że mieszkania w naszym domu są najtańsze
wcałem mieście. Jeśli im się to mieszkanie
podoba, to niech wyjdzie Wiśniewskim Lokatorom i

Pomnik Mickiewicza, Fokina i wszystkim kundlom razem

1921
23

mieli wianym domu zamieszkać – wtedy ja
nie nie mam przeciw temu. Nie wiadomo mi
czy Fyllo aby to zamieszkanie było dla nich
wygodne – i dlatego radziłem był im w swoim
czasie aby gdzie indziej szukali mieszkania.
może im to napisano.

O Wandzie Jaś pisze: „Wanda
„wyjechała do Rymanowa. Myślę, że jej to zawrót
„powinien że będzie w miedzie i pozbędzie się
„z reumatyzmu. W kąpielach bywała codzień
„i nie broniłem jej tego, – owszem. Zdrowa jest
„dosyć, ale apetytu żadnego niema i bardzo
„chuda. Ja zdrów jestem."

Mimi Dobiesiu a teraz nowina a
raczej wiadomość, z której moje Dobcia kontenta
będzie: Zdecydowałem się nie jechać teraz już do
Lwowa i chciałbym we wtorek rano wyjechać do
Zamościa – ale w każdym razie będę przed tem
telegrafował. – Daj Dobciu buzi! Do serca mego
Cię tulę mocno, mocno, bardzo mocno. Głowkę
głaskam, wszystko całuję i to wszka. Dużo razy jeszcze
Kochający Tatuś Twego Misia

Pamiętaj Mimiku, żeby i tatusia buzi całować.

(510)

~~1923~~

Klepacz d. 10 Lipca 1892.

24

Bobuniusiu moja, moia żoneczko!

Mam liścik Talusi z 8° bm., Drogi, pocieszy z różnemi ciekawemi szczegółami podróży – pisała skromnie i obie wróżki Talusine całuję. – Ale widzę z listu że Talusia jakaś bardzo cmyk ale uśmiechnięta. Gdyby Talusia jakoś tak ordynarnie na siłach, toby pewnie Fabrę wcześniej wysłała Trafwami do Melsztyna. To mnie nie cieszy.

Sekretarzyk twój był zamknięty, byłbo mała szufladeczki otwarte, zamknąłem je, oile się dały i klucyk ci przywiozę. Przywiozę również termometr pokojowy i termometr do mierzenia gorączki – ale dlaczego Fey ostatni kazał mi przywieźć? To mnie Fei uspokoił.

(510)

1924

Dystan mnie czy Idalka wyjechała — wnak Ci o tem donosiłem, widocznie list mój Cię nie doszedł. — Nic mi nie piszesz, czy listy moje Cię dochodzą. Ja codzień piszę.

Nie napisałaś mi Tatrze, czy obrazy Anielki (: oczywiście Dra tymczasowo :) mam posłać do Lubienia.

O fotografii biletowej Jasinia, także Ci pisałem. Karalem zrobić Furii, ale dopiero za 2 tygodnie obiecał przysłać. Nie leżą biletowa od tych które mamy — ale ostatecznie w braku innej dobrej, nędzne i Fu. Znajdziesz że Jasinio na niej nadzwyczaj podobny do naszego Tatrzia w tym wieku i do Ci jego fotografii nabolenach Maryanny.

1925
25

Tadzia wczoraj nie widziałem, może dziś zajrzę wieczorem do niego. Wiem, że jada obiad bardzo późno w Grand Hotelu. Wczoraj wieczór spotkałem się w kawiarni Gebethnera z Rosnerem Ignacym, który wybierał się na wieczór do Tadzia i przed jedenastą wpierw do p. Kocia Górskiego aby i jego do Tadzia zabrać. Mówił że to wielka szansa, aby Tadzio tenu w Krakowie pomieszkał i że będzie go namawiał aby wyjechał na święta świąteczne. Ale z tego co mnie Tadzio mówił, wątpię że pojedzie do Warszawy i że zapewne tam dłużej zabawi a w styczniu pojedzie do Lwowa.

Dzisiaj imieniny Jasia, będzie

1926

dziś pisał do niego, ale nie wiem dokąd
list poszedł — już chyba najlepiej do Medyki.
Pisał mi Jaś wprost, że ma 7/4
kompetentów o posadę kontrolora. Za mym
pośrednictwem zgłosił się jeszcze kilku — a
dziś otrzymałem list z rekomendacją od...
... od p. Ludwika Mastowskiego. Co za bezczelność!
Odczuwam zawrzenie się, nie mam mi za
wcześnie popatrzeć i widzieć, widziałem w tem
rzecz wstydu a teraz i ten wstyd zatracił.

Tu cudowna pogoda, ale ciśnienie nie zbyt
dostawiera. Pewnie tak samo i w Przemyślu.
Wkrótce już tam będę i uściskam Babunieczkę
moją. A teraz bądź zdrowa Talunieczko
Całuję Twoje oczka i usteczka i rączki i
łapki i nóżki i buzię i do serca mego
Cię przyciskam, mocno, mocno, bardzo, bardzo.
Niech Aniołowie stróżowie, Jezior
pozdrów serdecznie. — Kochaj Talunieczko

Twojego Misia

1927

Klepsz d. 11 Lipca 1892.

571 26

Kochanie moje, szczęście Ty moje!

Nie jadę jutro, jadę pojutrze rano. Jutro będę telegrafował. - Liścik Twój kochany z 9 c. m. otrzymałem i buzi Jaluśkie dużę kochającej, zawstydzonej.

Walenty wyjechał srebrne lichtarzyki podróżne - ale na próżno je nosił na garncarską; ja tam na próżno chodziłem aby zaręczać jakiej wieści o Jasiunia: nasmy już wszystkiego wczoraj rano. Cóż teraz robić z lichtarzykami? Może ich Jasiowa bez nich obejdzie - a może kupi tam w Rymanowie drewniane tanszej roboty. -

Portret Anielki jutro rano Walenty odniesie do kancelaryi wystawy. - Gwiżdże i zakrzątki gmyrzę. Pytam o Jolcię i o Halkę - piszą, że już że wyjechały. Muszą dobrej pory otrzymać już listy moje.

W Tadzia byłem wczoraj wieczór ale go nie zastałem. Mówił mi tylko Franuś, że wyjedzie do Lwowa i że przedtem miał list od Adalki, że zdrowi są i wszystko dobrze.

Dziś spotkałem p. Ign. Rosnera, który mi mówił że Tadzio już już na wyjeździe do Warszawy, gdzie tydzień zamierza zabawić, a wyjrzał Tadzio za nim aby i on w tym czasie, a póki się uda, razem z nim do Warszawy pojechał, dokąd się i tak w tych czasach wybierał, wiedząc jemu Warszawy wcale a wcale

1928

prosić. Robert też p. Ignacy o paszport, ale jeszcze nie jest pewny czy także mógł z Radkiem pojechać, bo adwokat Siemiradzki, u którego jest dependentem, chce w tych dniach wyjechać – a wtedy razem Romer także musiał by zostać.

Poniedziałek potem na poniemki do Dobrzyńskiej na plastry a wracając spotkałem Radka spieszącego gdzieś z p. Kocem Górskim. Zatrzymałem się i trochę pogawędziłem a potem pożegnałem. Obejrzał się wykonałym a Radko w żartobliwem usposobieniu. Powiedział że jutro do mnie przyjdzie pożegnać, jeśli je dowiem śniadaniem nie przyjdę.

Co się tyczy p. Józefa Kotarbińskiego, o którego pytasz – prawda jest i nie prawda że dostał dymisję. Powiedział mu bowiem Karandejew, że teraz mu dymisji nie da, bo chce nad jego zajrzeć, ale że wnetkie jego obowiązki powierzył Szymanowskiemu.

Potem spotkałem starą Nowakowską, idącą z dwoma wnuczętami swemi, które były wczoraj u Pauliny, bo je chciała widzieć. Nowakowska tamę zatrzymała mnie, chcąc się widocznie przedemną wygadać. Powiada że Paulina jest teraz zupełnie zdrowa, a ile zdrowa być może, nie mogąc chodzić i że już chyba

zdrowną wszędy nie będzie, czuje się całkiem dobrze, tylko jakieś ma zawrócenie na ciele, głodno na rękach i kapelach czy czuje i wściekle się drapie interwencie. morze to z tych wszystkich lekarstw i środków leczniczych. Wrzkach ma wiele zupełna a nawet morze chudzi na kulach ale zresztą czuje tylko siedzi, idzie na spacery, czasem nawet coś pisze lub notuje. Ze dokonanym jest humorze, tak jakby wszystko jej się wydawało wiosną i szczęście a interesy w kwitnącym bujnym stanie. Pani tu bredzi nie powiada, że matka taka wesoła a zdrowa bieda taka i zmysłów tak groźna. Wszystkie klejnoty, precjoza, gobeliny itp. już rozpredawane, dwa powozy sprzedane, wiewiele pir w porostach: jenne konie i jakieś dwie pary koleczków. Pania mówi że wtedy jej zwróci brylanty w uszach, gdy wszyscy wiedzą jaka u niej bieda, i że już ostatkami gonić. Perły kupił żyd jakiś, dyamenty potrzebi za 3000, gobeliny kto za 800, kilim znów za 600, broń starożytna wschodnia za 400 zł. Drugie jakieś klejnoty kto za 1000 czy 2000 — już zresztą nie pamiętam. - Na Bregini zaciągnęli dług 150[illegible] chcą spłacić za 22000, ale banca niema. Na kamienicy zaciągnęli świeżo 30.000 aby najbardziej pilne spłacić długi a było już wprzód 10.000 na hipotece. Wartość zaś kamienicy obliczają najwięcej na 80000 a wtedy w najgorszym razie zostało by im jeszcze 40.000, ale Pania mówiła wczoraj, że po spłaceniu wszystkiego

1880

bardzo można kupić domek jakiś za 20.000 i mieć biedne mieszkanie – ale z czego żyć?. Chyba ja pójdę gdzie za guwernantkę. Nowakowska wymyśliła jej coś, że mogłaby wyjść zamąż – a Dania na to: „Ktoby mnie już teraz chciał, gdyż i z chorą matką i dziećmi trzy razy." — Teraz zaś jest stan taki, że wydawać wcale już prawie co a ten dochód jaki możnaby mieć jemu z kamienicy i z Brzeżan, ledwie wystarczy na spłatę procentów, na życie zaś i na wydatki bieżące trzeba ciągle nowe zaciągać długi – a cóż dopiero kiedy kuracje: codzień doktor 3 złr. a jeden cały ciąg maserka 2 złr. kontrolka a leki niezmierne drogie wcale. – Wie Bóg na tem. – Żona jest teraz z doktorową Surzyską w Brzeżanach, bo ją karał na wiosnę wyjechać dr. Surzycki a teraz utrzymuje, że rozwija się w niej groźnie jakaś nerkowa choroba i że powinna zaraz ale bez zwłoki jechać do Marienbadu. We wrześniu mogłaby tam przyjechać z Augustową Dzied., ale doktor każe aby natychmiast tam jechała – a więc jak się zdaje przyjedzie z jakąś guwernantką angielką. Żona jednak wybrania się dotąd, lecz czuje się coraz słabszą i ciągle na łóżku jest chora. –

Stasio Dzied., za swojej bytności w Krakowie, żywo stawał w obronie p. Wołkiewiczowej i utrzymywał, że w razie śmierci Pauliny i utraty majątku ona się dziećmi zaopiekuje. Zdaje się jednak że stan ten zmieszanie się a i Paulina może jemu drogo życie kosztować. — I cóż nowego teraz Kasia.

A teraz pożegnam Talusieńce. Do serca Cię tulę mocno, mocno, głęboko głaskam, głaskam, głaskam. Czoło całuję i oczka obie i nosek i usteczka. Buzi daj Talusiu. Kochaj

Twego Misia

Lwów dn. 11° Lutego 1893.
godz. 11½ wiecz

28

512

Moja Talusia jedyna!

Nie żądaj dziś odemnie dokładnego sprawozdania z mojej bytności w Chłopicach. Tadzio dziś zapewne szczegółowo Ci opowiedział jaki tam stan rzeczy. Od pogrzebu przez dzień jeden nie ciężko zmęczony - tylko siła ubyła bieżącemu Władzia a śmierć ta przybliżyła. Wracając z Chłopic, telegrafowałem Ci treść z Jarosławia. Bryłowany jest zupełnie, tylko mówi tak cicho, tak wyrywanemi słowy i tak wewnętrznie wymawia - że trzeba dnia tych razy dłużej uważnie słuchać i rozmawiając, lecz całem zrozumiałem i dostrzeżono dobrze. Słuchaj Józef lepiej go słyszy i rozumie. - Niewidziałem jeszcze trzeźwiejszego tak stanowcze wyjaśnionego i wyrozumiałego człowieka - zdaleka poznać go można. Cały się zmienił - nawet głos ma zcale inny, gdy się wściekły

1932

głębniej odczuć. Boży, jego znaczenie tak wzgardzić, jakby
się już rozpłynąć miały, niemają blasku życia życzyć
– musi go zapewne raczej każdy niezwykły przedmiot lub
twarz nowa którą obaczy, to gdy kto do niego przyjdzie
każdy wtedy najściślej stoję niżej spuścić. Że bardzo
słyszy i trzeba krzyczeć mu wprost, które nadstawia.
„Słuchu już niemam, sił już niemam, nic już nie
pomaga mi. Wie że umrze – i stracić już
nadziei. Utrzymuję że stracił ją dopiero wczoraj.
Wczoraj zapewniał że się chce wyspowiadać teraz
już stanowczo, bowiem że jest blisko umiera. Dziś
rano przyjechano Gwardyana [to kościoła Misyjnego
spowiadać się nie chciał:) a ks. Misyj go komunikował
i dał mu ostatnie namaszczenie. – Chwilami jednak
zdaje się błyska mu jeszcze słaba nadzieja – jeśli
nie wyzdrowienia, to przedłużenia życia. Pocieszałem
mu odpowiadając, że za kilka dni będę wracał ze Lwowa
i wstąpię znowu do Chełpic. „Już mnie nie zastaniesz"
rzekł. A potem dodał: „Przyjedziesz na mój pogrzeb."
Starałem się obudzić w nim tę marną otuchę że
przecież widzi niebezpieczeństwo, – byłe się nie zrywał,
nie grzmiał, nie krzyczał – to siły wrócić mogą, wprawdzie
mniej po tego zerwaniu głosu, jak wiele siły na jeszcze.
Mówił że gorączka go trawi – ale on gorączki niema wcale

1933
29

ma tylko drzenie wewnętrzne, gorsze stokroć od gorączki, choć chwilowe zarycia silnych bóli chiny i to drzenie niby to się zmniejszyły. Na głowę razem kazał sobie dać zimny okład, mówi że mu to ulgę przynosi – bo się wtedy jakiś spokój robi mu w myślach, albo nie wiem nie myśli. Co chwila wzywa i co chwila ciągle Ewuchowny ciągle wody Jordana, albo każe przywozić rzadkie Burżatka (który mi robi następne wrażenie) i wydaje mu różne dyspozycje. Nie wolno bratu nawet wyjść bez jego wiedzy. „Nie wydawaj nic – nakaz do rady – to trzeba wam teraz będzie dużo pieniędzy, to będzie dużo kosztować." Na jutro kazał sobie przygotować raport kasowy. Dziś przywiózł córki i zaraz mówi do nich. „Zawołałem was żeby się z wami pożegnać – boję się odchodzę od was." Ale one dobrze nie dały, rzucimy się na niego z pieniędzmi. Oni nie wiedzą, że to aby miał umrzeć. Starają jednak jak najlepiej zacząć i wszystkich pyta i potem odpuszcza się zasnął. Młodsza Ewcia jakby sobie sprawy nie zdawała lub nie przypuszczała możności śmierci. Pani Kielanowska bardzo ciężko chora i prawie jak bez nadziei, wyprzedziła się i potem przyszła do zdrowia – ale nie wierzą że i ojciec wyzdrowieć może przypuszczali. Ale on mi rzekł: „Już skończyłem ... ale jak mi potrzebny jeszcze żyć ... jak ja żyć teraz potrzebuję!" A potem zaczął nad dziećmi desperować. Uspakajałem go że mają

1934

dobra opieka pani Kielanowskiej i poselskich kobiet a i samo rozłożenie się i dobre, wiec na wszelki wypadek może być o mię spokojny, że może być pewnym, że dobrze pobieram swem życiem. „ to też wtem powiedział moja jedyna nadz. Powiedziałem mu – nawet mówiłem dwa razy, żeś mu kazał powiedzieć: „do zobaczenia" — ale on to oba razy tak zrozumiał widocznie, jakbyś chciała mu tem słowem dać otuchy, że jeszcze wyzdrowieje. — Przybyłem mem nieznych się bardzo i gdy przyszedłem, przycisnął mnie do swoich piersi i długo tak trzymał w objęciach a potem długo jeszcze trzymał mnię za rękę i szukał mocno słowa Jak zawsze przy pożegnaniu — i powiedział mi: „jak ja cię kocham! jak ja cię kocham! jak ja was wszystkich zawsze kochałem! pamiętajcie o mnie! Ja błogosławię Ciebie i was wszystkich i cały wasz dom. Błogosławię was!" — Powiedział mi także Józef, że o nikim tak często nie wspominał jak o mnie — ale mówił to Józef chciał mi się tylko przypodobać. Mówiłem mu, że panie Reja wspomina często. „Nie – odrzekł, – wspomina, ale źle". Pytałem sam chorego, czy nie chciałby aby Rej do niego przyjechał. Odpowiedział mi jakby z żalem: „Rej niemoże przyjechać, bo mnie zwichnął" — w samej rzeczy miał on jakiś wypadek potknięcia i naciągnięcia żył w nodze, ale toby mu nie przeszkadzało do jazdy. – Telegrafowałem do Reja aby przyjechał bezwłocznie, jeśli chce widzieć jeszcze żyjącego.

1935
512 bis
30

O ile wrócić mogę, otawa aby Rej nie przyjeżdżał do jego domu
zatarłby tysiąc wspomnień - nie była powodem, dla którego
Karol odradzał Rejowi, żeby teraz nie przyjeżdżał. Pani
Polanowska (nie Stanisławowa) która przywiozła mu córki
z Rozdoła (bo Kiełczewska jemu wyjeżdżać nie może;) a zdaje
się że i córki i dwie guwernantki (: oddzielnymi p. Kawalerka i
nauczycielka panna Szczecińska:) nie mogą dowiedzieć się
powodu, dla którego on tak Karol odradzał Rejowi. Ale
z tego co mi mówił Bujalski, wnoszę że wtedy, gdy tak
Karol odradzał, Karol na pewno że przyjdzie do zdrowia
a niechciał aby Rej go odwiedził w czasie, w którym czuł
się bardzo cierpiącym i tak zniechęconym iżby nawet rozmawiać
z Rejem nie mógł tak jakby zwykle się nagadać pragnął.
Zresztą przyjazd córek i dzieci i krewnych wtedy irytował
go i nękał, na zapytanie więc Reja zrobił Fakt taką
demonstrację wobec innych odwiedzających go, że nikogo,
nikogo widzieć sobie teraz nie życzy, słowo nawet Reja widzieć
nie chce. Od tego czasu jednak stracił on już zaufanie
wyzdrowienia i wiarygodnie wnagrodzony Reja widzieć;
nienawidzi się nim bardzo, mimo się nawet pewno, że
go dotąd niema i stara się go wobec siebie samego
usprawiedliwić i nie przyjeżdża — a o wydanem przez się
poleceniu aby Reja odprawić, pewno dawnymi zapomniał — tak
jak zapomina codzień o różnych poleceniach swoich wczorajszych.

1936

Jestem pewny że radbym go widział i telegrafowałem Rejowi. A jestem także pewny że nie byłbym żądał od niego aby objął opiekę nad dziećmi – mówił bym coś o tem a nie wspominał wcale. Gdyby zresztą nawet przyszło mu to na myśl za wyrzut Rejowi, to jako myśl przelotną – myśl ta wypowiedziana wyjdzie zgaśnie i Rej nie byłby potrzebował odmawiać mu i usprawiedliwiać się i perswadować. Zagadałbym go o czem innem, a wmyślałbym uśmiechającego wciąż tej czczości, bezsensowności, aby od twego nie odstąpił i przedmiotu rozmowy nie zmienił, dopóki mi otrzyma przyrzeczenia. Wspomniałem obawy Rejowi pod tym względem telegramem. Ale jeśli przyszłość – czy jest go nie zasłania martwym w przyjaźni bezpieczeństwem? – Jasne jest że to się jeszcze kilka dni przeciągnie. Podtrzymuje się ten ostatni bitych kamyk – sam podtrzymać widzę, kilka razy na dzień zjeść jeść, to kakiom, kotleta, galaretki, kawy czarnej – choć potem zaledwie dotknie jadła. – Puls bardzo nieregularny, czasem wieczór jest pełny, oddech krótki, urywany. – Gdym jej miał odpowiadać – zwróciła raz jeszcze do mego pokoju: spał i spojrzała na niego chciałem jej odpisz, gdyż nagle odwróciła, oczy otworzyła i uśmiechnąwszy się podała mi rękę: „Pani radzi ucałuj a pamiętajcie o mnie." Uściśnęliśmy się raz ostatni. – Powiedziałem, że wszystkie odwiedziny bardzo wszechnie przyjmował, dopiero przewrotnym Tadziem się uczepił a ma drugim. – Bądź zdrów Tadziu moja droga a bądź grzeczny i dbaj o siebie i kochaj Mieca i jim.

Kochaj twego Mieca

P.S. Ja odbył jestem szczęście, abym jadałem do Jarmolińców wieczorem wczoraj, z Jarmolińców do Lidzbycic po wyjściu ze stacji najgorszej krótkiego wiatru, z powrotem wdzięczny tak jarmolińcom wieczorem (ale bez rozmowy) a stamtąd do Lwowa w towarzystwie Rei opatrznym jak krzesło i bez motorniczego z obcymi, którzy nie dadzą się spuszczać. Ale nic mi się nie stało.

N. 2.

Lwów dn. 12go Lutego 1893
przed południem

1937
31

(513)

Moja Kochaneczko Droga!

Pisałem wczoraj do Ciebie – czy otrzymałaś moje pisanie?

Dziś obudziłem się późno, nieco zmęczony dniem wczorajszym i zakrzyply chłodem okropnego gorąca w wagonie z Jarosławia. Choć tym razem nie wychylałem głowy z okna wagonu jak owo dawniej, to i tak zakrzyplem, dnia suchość czuję w gardle i w nosie i oczy mnie rano bolały i ślinki mi przyschnęły. Ale wciąż dnia ustawach to zwolna i teraz już prawie nic nie jestem ochrypnięty, nagadawszy się wiele.

Zmusił mnie do wstania Kubala i dłuższy czas z nim gadałem nie ubrany. Gdy potem zacząłem się ubierać i wtem wpadł do mnie Jaś, który już był zaraportował o moim przyjściu. Dardło

1938

było mną nieznane poczciwe chłopczysko. Przeraził mi się nie sam przychód, bo przed domem zatrzymała się stroiciła orchestra cygańska i czeka takie p. Cehak, który dziś jest weselnikiem i chce mi się zmeldować. Strzelbi nie przyjąłem, bo byłem wielkim regiści – a i tak Jan zapowiedział się bardzo dziś u nich na obiedzie. Jasia z Cehakiem prowadzam aby przynajmniej zachowała pozy się uboże i kawalerskie. Przyszli i bawili zgodnie. Cehak bardzo longtime zrobił na mnie wrażenie. Jest wyraźnie typem sympatycznym, [illegible] jędrnym, energicznym, choć z pewnym odcieniem estetyka znękanego życiem. — Potem pojechałem do Stan. Polanowskiego, bo obiecałem w Chłopicach pani Felicjanowej Polanowskiej, że mu zdam relację o Wiedniu. Przyjęli mnie obie państwo. Przykro mi było słuchać tego samego com już słyszał w Chłopicach że „Wiedeń sam sobie winien, bo powinien był się wcześnie zabrać do kuracji, bo nienależało wtakie mrozy pchać choremu do Chłopic, bo.. i t.d. i t.d." Co tu

o tem gadać? co tu krytykować jego postępowanie? czy
to dziś pora po temu? — Potem powiem do
Jasiów. Położenie ich mieszkania jest dobre. Dużo
światła i powietrza — okolica nieco wyżej położona.
Sień tylko, średniowieczne i schody niepotrzebnie utrzymane.
Mieszkanko wesołe, okna na wschód-południe i na
zachód-południe (wtedy pewnie bardzo gorąco) ale czyste
powietrze. Mieszkanko nie byłoby wcale ciasne, gdyby
jeden pokój wygrzebać i mieć nadzieję że im wystarczy.
Dziś brak jadalnego pokoju, bo ten co dziś jest,
może tylko służyć na gracjarnię. Umeblowanie i
udekorowanie mieszkania wcale dostatnie. Nie przypatrywałem
się nim ze zmysłem hyperkrytycznym — toć mi się
podobało, — może to i owo stoi z tem lubowcem w pewnej
stylowej spuściźnie, ale w ogóle gustownie to wygląda,
widać staranność w ustawieniu i całość przyjemne
robi wrażenie a szczegóły bardzo wiele pięknych, na
których warte oko zatrzymać. Te graty które kupili
w Tryeście (z indyjskie i japońskie) i te z Amperzo
własnej roboty bardzo ładne. Mój gorzem w mieszkaniu
tem jest brak jadalnego pokoju, bo za tym brakiem

1940

różne ich niedogodności, – ale właściwie mówiąc, to nie brak
żadnego pokoju, tylko brak pokoju Jacia, bo ten który
jest dziś jego pokojem (znakomitym!) byłby wyborowym pokojem
żadnym, gdyby on miał swój pokój własny. Otóż mają
nadzieję że im znajdzie pokój dla Jacia obok tego, w którym
dziś biwakuje, odgrodziwszy go sobie (od mieszkania dzisiejszych
dwóch dwóch) wspólnych pokoi przemienionych zdjęciem
przepierzenia. Wygląda to trochę dziko – ale nie tak
jakby mnie wydawało z mego oporu. – Ale dość o tem
na dziś – bo sobie o samych Jasiach co napiszę. Otóż
i obaj Jasiowie i oba ich chłopcy zdrowi i dobrze
teraz wyglądający zupełnie dobrze – weseli i zadowoleni
i zgodni. Chłopcy oba delikatnej kompleksji, obaj
delikatnej, ale zupełnie zdrowo wyglądający, grubi bardzo
i nie nerwowi. Kadłubiejąc, nadrabiają mi tego
dosyć dużego wzrostu. Oczy nie rozpuszczone wszerz
i nie karcone obaj gwałtownie, ale trzymane w karbach
dość bardzo swobodnie – i z uwzględnieniem drobnych różnic
wynikających z temperamentu, prowadzone teraz dobrze,
wyprostowania lepiej niż wprzódy. Michaś czyta już
wiele i z zapałem, choć nie zatrzaskuje się nad tem

513 lis
33

co czyta i nie stara się zrozumieć, tak aby mógł potem opowiedzieć co mieszkał — cieszy go tylko przeczytanie trudności czytania. Z pisaniem ciężej mu idzie. Natomiast rachuje z zapałem i komponuje jakieś krakowiaki „o grzecznej wiosence" ile razy kołysze się na swoim drewnianym koniu. A Jasieniek? Pomimo że mu się wbił nazad trzy zęby wyrósły a zwarły się kości, zdrów i dobrze wygląda. Biega i mówi. Może nie jest taki pilny jak był, bo mu się zmieniła fizjognomia, ale uśmiecha się tak samo co wprzódy i to samo poważające spojrzenie. Ci Ci zazdrości być musi się go zobaczyć i fizlować z nim. Ciągle mamy ze sobą fizlowali choć mnie się dzisiaj trochę boi i zabrodzić mnie więcej nie chce. — Aniela dobrze teraz wygląda i tańcuje — ale mało się mną zajmuje. Widać, że się teraz serdecznie polubiły z Wandą i dobrze jej z nią. Z Wandą chodzi na ślizgawkę — tak mi przynajmniej obie mówiły śmiejąc się, tak że widzę, czy naprawdę się łyżwują i „holendrują" czy tylko tak żartują. — Pani Abramowiczowa teraz także bardzo dobrze wygląda i w dobrym humorze. — Boli że z bytności mojej w Jarosławiu najmniejszego odwrotu uczynić. — Siedziałem tam do 5tej, potem pojechałem na posiedzenie sekcji literackiej, (Wystawy r. 1894.). Po sesyi miałem jechać do Jarosławia i to z Abramowiczem, którego Jaś zaprosił, jeśli się sesyja skończy przed 5mą, lecz

/.

1915

skończyła się dopiero po 8mej [illegible], jakieś to ci hałasowanie gadatywny! :) a więc zdecydowaliśmy zatrzymać się jeszcze do Jasiów nie iść. Spotkamy na kwadransik do Romanowicza a potem na kolację do Europejskiego hotelu. Potem stamtąd pojedziemy do domu [illegible] ten obok mnie, w Hôtel Impérial :) a ja dowiedziemy na herbatę i wystanie garet. - Za Cram" dowiedziałem się o projekcie contractu Dienawy Teatru — nadzwyczaj niekorzystnym dla pewnego Dienawy. Ten tylko wyjdzie dobrze na takiej dienawie, który potrafi na dwóch krzesłach siedzieć mieć estrachanie Komisyi teatralnej; "rzecz im biorąc". Każdy inny, szanujący godność własną, będzie miał drogę najeżoną trudnościami. Ale może ten projekt kontraktu ulegnie jeszcze w radzie nie jednej zmianie.

Dowiedziałem się także z "Cram" o śmierci pani Orzeszkowej. — O 11stej otrzymałem mniej więcej telegram Reja, wysłany z Jarosławia o godz. 7mej 50 min. poprzedniu. Telegrafuje mi: „Wczoraj godziny południowe. Wracam do chorej żony. Przyślij Jasia do pomocy. Rej"

Nie wiedziałem, czy Jasia była potrzebna dla córek, które mają ciotkę, administratorkę i guwernantkę do pomocy a prócz tego z mężczyzn nadto p. Biziatha i księdza Michnę. Ale Jaś i tak zamierzał tam pojechać, a więc zapewne jutro pojedzie.

Daj mi zdrowa Tatusieńko moja droga, moje dziecko ukochane. Daj mi zdrowa a żyn i kochaj Twego Miecia

Uściski Jadzi i Hani i Wiesia. Dani daj Mieciowi i wszyt i garetce. Uściski Twoje całuję i do domu Cię [illegible].

Nr. 3.

Lwów d. 13-e Lutego 1893.
przed północą.

1943
34

574

Moje Dziecko kochane, moja najdroższa!

Przed chwilą wróciłem do mieszkania i zastałem telegram Reja z Jarosławia: „Władzio dziś skończył, pogrzeb we Czwartek." Choć oczekiwałem tej wiadomości bardzo chwilę, dotknęła mnie ona bardzo. W ostatnich latach coraz serdeczniejsze łączyło nas uczucie. Wierzyłem w to, że w niejednem jeszcze podamy sobie wzajem rękę pomocną i pójdziemy razem do wspólnych dalszych celów. A byłem pewny że to ja pierwej od niego odejdę z tej ziemi. Bardzo mi smutno i czuję jak mi go brakować będzie. — Rej, który wedle swego wczorajszego telegramu, który C.K. wczorajszym powtórzonym listów, miał odjechać do Żmy, widocznie został w Chodzieżach, skoro dziś znowu z Jarosławia przysłał ten Telegram. Żal mi go serdecznie. — Jaś dziś przeniósł do Medyki i wodpowiedzi na wczorajszy Telegram, telegrafował do Reja że jutro będzie w Chodzieżach. Będzie mu może pomocny w urządzeniu pogrzebu. Ja, jeżeli tylko będę mógł, pojadę na pogrzeb. Zimna wielkiego zapewne nie będzie. — Ale

1944

Dobrze ani Tadeusz niech nie przychodzi na mszę, aby
wyjechał na pogrzeb. Powiadam Ci, że droga z Jarosławia
fatalna, a czy może będzie, czy odwilż, przetrzyj
tam i wrócić na cmentarz takie trudy, że mogłabyś
to ciężką chorobą odpokutować. – Czy z pogrzebu
wrócisz jeszcze do Lwowa, czy też wprost do Krakowa
pojedziesz – dotąd nie wiem. Zależy to będzie od tego
czy się do środy wieczór uporam ze wszystkiemi memi
tu interesami. Zatelegrafuję Ci we środę. Wiesz
z dwóch listów (: dwa dni naraz odebrałem :) że
możeby dla Twego moralnego zdrowia było wyjściem,
gdybyś na parę dni z Krakowa wyjechała i nieco się
pokrzepiła i wypoczęła w dobrem Jasiu i Jaśkach.
Wiem dobrze, że dobrowolnie oddziałało na Ciebie,
to miłe bardzo zaproszenie teraz zrobienie. A już
zwłaszcza najmilszy ten maleńki Jasiunio. – A więc
przyjedź do Lwowa Dobrowicie, póki czas, to i teraz
– ale w takim razie zatelegrafuj do mnie. Jakbym
wcześniej zbyt długo teraz we Lwowie musiał być,
z powodu że w Krakowie jest przykład pod obrady
sprawa teatralna. Może za porozumieniem z Tadeuszem
da się jeszcze wszystko zmianę w punktach kontraktu
przeprowadzić w Radzie. Chociaż nie wiem, aby wracie

utrzymanie się przy dzieciach wyszło to na dobre przy stanie zdrowia i przyzwyczajeniu chorobliwem Tadzia, — wiem, że niedopuszczenie upragnionego celu, również na dobre by dla jego zdrowia nie wyszło — i dlatego aby o ile się to da, ulżyć mu tych Świąt, które nakazują projekt kontraktu na dzieciarnię. Dla tego spiesznie mi do Wrahowa — choć niewiem czy wiele Tam się da zrobić. Czasem się znów obawiam aby wtajemniczenie mnie nie przyniosło mu szkody. — Trzeba wszakże rzecz zbliska się przypatrzyć. —

Dziś rano byłem u Jasiów. Jego samego tylko zastałem w domu; ona bowiem wyszła była z dziećmi na spacer. Dzień był piękny, słoneczny, ale odwilż okropna. Dobre jednak że nawet w taki dzień dzieci wyprowadza. Wróciła potem — i obiecałem że przyjdę do nich na obiad. Tymczasem poszedłem do Stritch. Uściskał się mną, bardzo. Zastałem się przy obiedzie. Potem gawędziliśmy i pokazywał mi swoje prace: portret olejny córeczki pani Zofii Wolskiej (p. Zofia Wolska jest we Lwowie, to się cicho rozchorowała na swojej posadzie nauczycielskiej na zagalicie opiekuńczej — ale już teraz prawie zdrowa i za parę tygodni Tam wróci. W szczepanowskiej szpital — bo i wszystkie dzieci jej chore) pokazywał mi obrazek swego chowańca, przedstawiający małą dziewczynkę przy pracy w pracowni malarskiej. Rzecz mem zdaniem tylko nabzdyczona, która ona

1916

Przed wyjściem na obiad, i wyjdę znowu, [illegible] Stasia jeszcze zamęczę), wróciłem do [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

13147

N. 4.

Lwów dn. 14 Lutego 1890. 36
pod północ.

575

Moja Dobuńciu, Kochanie moje!

Trzeci liścik Taluścin dziś przed południem otrzymałem. Oczy moje serdeczne, do serca Taluńcie przytulam – mocno – mocno. –

Rano przyjdzie do mnie Wanda Józefa z zapytaniem o której godzinie najdogodniej mi przyjść do niej na obiad. Powiedziałem się że zwykle obiad mamy 1½ a 2ª przekładam że o tej porze przyjdę.

Chciałem obaczyć się z Antosiem, który mieszka w Hotel Imperial (obok ratusza domu:), ale go nie zastałem. Powiedziałem się w tym hotelu że mieszka Pan pani Wilma i dodał czynił. Zmuszony wziął bilet Mikołajowi Rejowi.

Przedtem na Wystawę. – Porobiłem tam grzeczne i przyjacielskie wizyty Sokołowskiemu, z przyczyny iż przedtem obraz Anielki (Dziewczę z chryzantemami) tamtejszy ozdobiony zmianowej przez Artystkę i że nie wymówił, jak tego żądała, aby obraz był wysłany do Krakowa. Tłómaczył się jak mógł i wynagrodzałem z jego osobą Hołyszczenia

1968

cię, że nie było tam złej woli ani rozterki, ale owszem chęć przysłużenia się artystce. Sądził że obraz stosunkowo bardzo świetnie sprzedany, gdyż wielu się zgłaszało z chęcią kupienia ale wnuczy znacznie mniej objawiali. Powiedział nawet, że jeśli p. Pajątkowa [illegible], to on potrafi pomóc obraz odebrać od nabywcy. Wątpię jednak aby chciała, żeby zrobił taką awanturę. W każdym razie zapewnił iż postara się o to, aby obraz był jeszcze wystany na wystawę do Krakowa. — Drobiazgowe fakcie skreślenie co do owego „ekspresu" z Salonu paryskiego, który zaginął. Obaj zdają się że obraz ten wysłany został do Krakowa dla posłania go do Berlina i że zapewne tam go z Krakowa wysłano a gdy nie został w Berlinie przyjęty, posłano go jak przypuszczają Fretą, do Poznania. — Na wystawie krzyżackiej za teraz cztery prace Wiecheckiego: 1) główka dziewczęca, bardzo wdzięczna i efektowna — ale zdaje mi się że pierwsza wielka [illegible] za duża. — 2) bardzo piękna główka brunetki. — 3) bardzo ładny, choć zbyt szkicowo malowany, widoczek znad jeziora medyckiego. — 4) portret pani Pajątkowej. Jest podobna i ów piękna, choć nie zadziwiona malowaniem jej wcale, ale raczej obniżona. Twarz zdaje mi się, że (w mowie żargonem artystów:) „przerysowana". Cień trawy cieniem będący, wydaje mi się zbyt duży a cienie zbyt popielate i plamiste. Cera jakaś nieprawdziwa. Dodać muszę że portret fotalnie

na wystawie impresjonizmu, w tem świetle, świeci się i wieczorem gdzie stanął ale nie przyciąga. Obraz jakaś smuga robi wrażenie jakby malowanie przyjemnością przez był zamarane. Wogóle wszystkie teraz prace Anieli na wystawie i wyż pracowni wydały mi się niezrozumiane, robione zbyt pośpiesznie. Talent jednak zniósł większe zawsze. W dziennie odstępuje teraz już nie tylko w maniery Carolusa Duran i w maniery Hennera, ale także w maniery rabatej w stole Colarossi — i wyraża sobie coś samo dziecięcego ... wyraża, lecz nie wyrobiła jeszcze. Obraz jej był dawniej świetniej — teraz ze wszystkich prac przeglądu jeszcze świetniej. To dobry znak. Szczególnie niektóre mnie wyż pracowni robiona główka dziewczęcia świecącego się. Podobnie wyraz jakiejś wrażenia, uczucia, przeżycia — że tak się wyraża ruch w twarzy — tego wyżej przed tem nie próbowała.

Spotkałam się na wystawie ze Stasiową Dzierżyńską. Wyczytała mi z twarzy obawę. Byłam dziś i zjadłam wyroby chudopacia, niższą bardzo po polsku — z wiadomością. Ona mieszka przy ul. Krakowskiego Przedm. 15. a on w Łodzi. Obiecałam dostarczyć dziś list jej do niego ale nie zastałam. — Powiedziałam mi że listy jednak na kilka tygodni do Turcji z pana Wolańskiej. — Wieczorem czy nie czas starszy dziś u niej jutro. Mam jeszcze widzieć się z rozmaitemi osobami, — a wieczorem chce pojechać do Jaworzna, aby we czwartek rano pojechać z Fantaz na pogrzeb do Chodzieży. — Jaś jest tam zajęty

1910

dzisiaj, bo taki miał zamiar, wyjeżdżając wczoraj wieczór do Medyki. —

Byłem dziś u p. Franciszka Zimy, który mi miód zresztą życzliwością i uznaniem o Jasiu.

Byłem u pp. Gawrońskich. Jej nie zastałem, ale on tymczasem zaprezentował mi swoje dziatwę — trzech chłopców i dziewczynkę. Najstarszy chłopak ma zdaje się lat osm czy dziewięć. Trzeci chłopak Juraś śliczny bardzo żywy i ruchy, ale taki wesoły że gdy mi go zaprezentował a ja pochyliłem się ku niemu aby się mu przyjrzeć, parsknął mi nagle z całej siły za brodę i śmiał się potem — a wszyscy śmiali się z niego. Wreszcie pani Gawrońska — z panią Wasilewską i Wandą Karbowiczówną — miłe panie przesłały zrobiły wycieczkę do Lwowa. Zabawna. Bo naprzód, zamiast jechać do Szwajcarii, zatrzymały się naprzód w Krakowie, gdzie ich wreszcie udało się pani Karbowiczowa, ojciec jej odjechał do Warszawy. — Wtedy pani Wasilewska wiele przyjemniej się robi wracając już zupełnie panią siebie. Wasilewskiej teraz rozpadam i wymawia — ale nie deklamuje, tylko swobodnie i wesoło rozmawia. —

Wieczorem na kolacji byłem w Krzbalów. Był tam Tad. Wojciechowski, który po poważnej chorobie, która go mało ślepotą nie nawiedziła, bardzo poważnie i bystro pp. Witkowscy. Bra bardzo rozpaczała się nad Tobą — i rozpytywała o wszystko, nawet o Hermosa i Smoka. — Ale już dość tego pisania. Uściśnij mi Daj Talmicenko, buzi kochającej. Czołem twe całuję i oczka, włosy twoje głaszczę, do serca Cię tulę. Kochaj bardzo. Kochaj

Twego Wicia

1951

Lwów d. 15° Lutego 1893.
godz. 9½ wiecz.

38

576

Moje Kochanie, szczęście moje!

Za pół godziny pojadę na dworzec kolei i do Jarosławia – Tam noc spędzę a rano pojadę do Chłopic. Zdrów jestem, zimno mi jest – więc może mi ta wyprawa nie zaszkodzi. Wilgoć straszna, na ulicach błoto tu i tam śnieg po kostki, to znów prószy i taje, to deszcz pada – ale kupiłem tu parawl. — Po pogrzebie mojej zaraz wracać do Jarosławia a stamtąd przez Przemyśl pociągiem do Krakowa – Myślałem Tylko Feras zdecydowała przyjechać do Lwowa. W takim razie telegrafuj mi na nie portyera stacji kolei w Jarosławiu. Gdyby zdecydowała się Feras

1909

pojechać do Lwowa – to i ja nie do Krakowa.
Lecz do Lwowa wrócę. – Jeśli nie pojedziem
teraz, to później możemy obaj pojechać do
Lwowa. – Czy mój pobyt w obecnej chwili
do Krakowa potrzebny – osądzić nie umiem.
Jeśli projekt Kontraktu jemu nie rozdany
członkom Rady, to niemam po co wracać.
A nawet jeśli rozdany – to może parę
dni później wrócić, jeśli Radzio swojej sprawy
nie zaczyna i spiesznie mnie nad projektem,
tak aby je wydrukować i członkom Rady rozdać
można. Jeśli zaś całkiem inny zwrócił, to
i tak niemam po co wracać. – Tu najlepiej
to wszystko osądzić potrafią na miejscu. –

Pozdrawiam Cię że całym Stanisławowie Dzied.

1953
39

Stół byłem u niego 5 razy w hotelu Lorza
i nie zastałem, byłem w Reforrie gdzie
mam mieszkanie i nie zastałem. Byłem u
niej na ul. Krakowskiego Nr. 15. i nie zastałem.
On Fabie był raz u mnie i nie zastał.

Spotkałem Edmunda Dz. Szefa obozu
Byłem u niń i nie zastałem. –

Przeczytałem Twój list gorzki u Wandy
i bardzo mi dobrze tam było. Wieczorem
było tam Marietka oraz zakatarzona i zbolem
głowy. –

Dość zdrowia. Listu Twój mieni otrzymałem.
Cieszę się i boleję całością. Moje dziecko
droga, zrobiłaś smutków i śmierci bardzo mnie.
W naszym wieku nerwy zarzyte Francji były
złotymi ich życie mroźne. – Do serca Cię
tulę – kocham bardzo – kocham zdrowy całej
Twojej Twego Mieczysława

Fabie jest przyjacielem – pada.

1954

1959

Klepary dn. 17 Września 1893.

578

40

Moja Jedyna! Wątpię abyś ta kartka dostała w Wiedniu - a zapewne nie pójdę za stantyd do Abbazyi - no, pisz na przeszłość. Dziś nadzwyczaj, szczęśliwy obrót zamiarom zostałej Matki w Wiedniu - żebyś wiedziała o Twoim Mieciu. - Zdrowie Idalki odrobiło mnie do dna, pracowałem do 11ej a potem poszedłem za interesami. Byłem w Ubezpieczeniach i w Redakcyi - a potem w drugiej Redakcyi - w „Lwie", gdzie miałem do długiego interesu wypisanie wystawnej. Był tam i p. Ignacy. Pytali o Tadzia czy wyjechał, bo wiedzą „że mu po Feriach dał urlop." - Potem byłem w kreparni - i u fryzjera, który mi obciął włosy przy samej głowie. Potem wróciłem do domu na obiad - ale bo Tadzia nie ma nie ma obiadu - a po obiedzie poszedłem ze jeszcze i oto teraz piszę zbudowany przez Wielunia, który mi przyniósł listy z paczką. - Mam list od Reja, który był w Wiedniu. Głównie odpisał mi zarys całego literackiego spadku po Matce a obiecał że Chłopicie nie wypuści z widzenia. - Dość zdrów Robaczewski mój. Tulę do serca mego, moi Ci Dziś, nie wiedzi Twoje głowy, Uciechy mego dziecinę. - Dziś wodzień pierwszych a kochaj Twego Mieciu

Portier
Hotel gold. Lamm
Wieden

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До

Wohlgeboren,
Frau Helene von Pawlikowska

Abbazia

in
w — въ

Wien Hauptstrasse. Hotel Goldner Lamm

(Poln.-Ruth.)

Zu treiben durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяется отрезъ дырчатаго края.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границу прилѣпить треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутой.

8981

Klepary dn. 15 Kwietnia 1893.

1955

41

577

Moja najdroższa żoneczko, moje kochanie!

Przyjedź do mnie dziś rano o godz. 7mej Turczyński a gdy mu powiedziano, że śpię, zapowiedział bytność swoją na godzinę 11tą. Byłe. Druga już dokuczi, – przed chwilą odjechał, ale przyjdzie do mnie dziś jeszcze koło godziny wpół do piątej. Dziś wieczór odjeżdżam do Stanisławowa pospiesznym pociągiem. Lubię z nim się widzieć od czasu do czasu, bo mi on przypomina to, co zawsze miło przypominać – młodość i wspólne nasze koleżeństwo w uniwersytecie. Ale męczy on mnie i męczy swoim sposobem prowadzenia rozmowy, monotonnym i sennym – i bardzo zmiłowany zaniedam dopisania listu do Palmiri przed obiadem – zaniedam jednak, bo powiedzie mam jeszcze wiele innego i możebym nie zdążył czasu do ukończenia listu przed pójściem Turczyńskiego. Cóż mam z nim robić? Wracając zwycięski wielkanocnej dotrzymuję odbytej, umyślnie i wyjazdu dla pozawodzenia że mną zatrzymał się wkrótce mnie nie mieli dziś nazawodzić. Ach, gdybyż ta zawodna była Frołka, rozczytną. – Wczoraj wieczorem pisałem do Ciebie „list kartkowy" do Wiednia; – jeśli dziś rano wyjechałbyś wdalnę drogę, ty listu tego nie otrzymasz i nawzajem nie otrzymam. Dziś jeszcze już wprost do Abbazzi, – spodziewałem się dziś jednej kartki z Wiednia do Ciebie, albo telegramu – nic i nic. Zapomniałem przyszedłszy wczoraj z poczty do Ciebie telegram – ale zmieniałem się tem, że telegrafowałaś zawsze, nie że i tym razem będzie. Ale nie nic otrzymałem i zaczynam się trapić i niepokoić. – ... Waluś wtej chwili woła mnie na obiad.

1956

Zjadłem obiad (rosół z kaszą, schabowy z kapustą i ziemniakami, kawa) i myślałem przez ten czas, czyby nie zatelegrafować Rp. do Paluńci? ale dokąd? Czy wyjechała Paluniu? czy nie wyjechała? Może wyjechała. A może nie wyjechała. A jednak może wyjechała. No, a przecież może nie wyjechała. Sam sobie się wydałem przy tych pytaniach podobnym do owych gaminów paryskich przyglądających się jak aktor na drabinie czyni przygotowania do przylepienia ogromnego afisza, który mu wiatr natarczywie zwija i zagina: „il la collera!... il ne la collera pas?... mais si, il la collera!... eh, non, il ne la collera pas!... Diantre! il la collera!... Sapristi, non, il ne la collera pas!" Myślę i myślę i nic nie wymyślę. – A jednak może wyjść depesza... Ale dokąd?

Wreszcie postanowiłem wyjechać Paluńciuko przynajmniej do Lwowa skurwiała z tow. Nauczycielek z zamiarem na powiedzenie nagan. 5ty w miarek. Wyjeżdżam: „wyjechała dziś rano do Abbazji." – Potem przyszedł list do Lwowa skurwiała od pani Lucyny, który załatwiam. – Poszedłem potem do miasta i porozstawiałem różne interesa – w tow. Uberpiecu, w Redakcji, krzątaniu się itd. a wp. Fryla odtrzygałem sobie leb, prawie przy samej skórze. – Byłem także w Redakcji „Prawa", chciałem się porozumieć z Chylińskim w sprawie wystawy kwietniowej 1894 r. ponieważ obaj jesteśmy wiceprezesami sekcji dziennikarskiej a we Lwowie w tejże sekcji zapadła uchwała, abyśmy tu w Warszawie także taką sekcję lokalnego komitetu utworzyli – czego ja jednak nie widzę przyczyny i mieć chcemy we Lwowie naprzód opozycję. Tymczasem teraz utworzono przy tej sekcji we Lwowie biuro prasowe, zgłasza się ciągle do nas, nam przysyła zróżnemi komunikatami. Umówiliśmy się z Chylińskim że komunikaty będziemy zamieszczać a zawiązanie sekcji w Warszawie, zostawimy tymczasem w zawieszeniu. Jutro byłbym w pewnym kłopocie, zwołałem tu w Warszawie zgromadzenie dziennikarskie

toby chyba trzeba wszystkich dziennikarzy bez wyjątku zaprosić – wraz nie wyłączając Ostrowskich, Ryszterów, Borkowskich, Bartoszewiczów i t.p. itd. a gdybyśmy kogo opuścili – toby był krzyk niemały i organ prasowy miałby się może za to – na wystawę krajową.

Mówiłem Ci o artykule w Dzienniku Polskim (Londyn), którego krakowski korespondent wspomniał brutalny napad na Szlachtowskiego. Otóż już teraz wiem na pewno, czego się domyślałem, że Stańczyk postanowił pozbyć się Szlachtowskiego i wtedy lub dziś spróbować zmusić go do rezygnacji a raczej do zrezygnowania. Czuję oczywiście całą niewdzięczność takiego postępowania z mojej strony, gdyż sam przeprowadziłem jego wybór – i wstyd im występować jawnie przeciw niemu. Robią więc wszelkie możliwe starania, aby ten atak przeciw ich wybrańcowi wyszedł ze strony stronnictwa demokratycznego. Dlatego też pierwsze strzały wypalił z ich polecenia Hopcas w „Dzienniku Polskim". Radziby, aby temu cała prasa postępowa zawtórowała – tak aby Szlachtowski usunął się pod wrażeniem nacisków „warchołów" a Stańczyk wtedy kanonizowałby go jak męczennika, szkolewiąc że tyle zaznał prześladowania. – A czy wiem, dlaczego go usunąć pragną? czy gorszym jest teraz niż był przed dwoma laty? czy zgłupiał lub zamiedbał się? bynajmniej, owszem więcej mieco obecnie teraz energii wobec podstępnych wrogów niż dawniej. A więc czemu? – Oto dlatego, że sobie tego Namiestnik życzy. Serwilizm jest jednym z narodów. – A czemu Namiestnik życzy usunięcia Szlachtowskiego? no, mówią sami, zanadto jeden ciekawy.

Dzisiaj do mnie Rej. – Był w Rzeszowie. Stary Głogowski oddał mu zarząd literackiej spuścizny po śp. Władku i obiecał mu że Chłopcie nie będą wydzierżawiał. Rej ten nieznany a takie nadzwyczaj kontent ze zwycięstwa odniesionego przy wyborach w Tarnowskiem nad wpływami ustanowieni Tarnowskich, Sanguszki, Dadeniego i Mycielskiego, który się przedstawiał że wybór w tym okręgu zawsze od niego zależy. Artykuł w Gazecie

1958

zgniewał Reja w Rzeczpospolitej choć powiada że sobie między złego nie zrobił gdy go "pięć pytki" napastowały ani złego gdy upróżnij [illegible] przyjaźnie ku niemu krzywdy ogonami. – – – –

Moja Dobcinie, Turczyński zamiast o 5tej przyjechał zaraz po 4tej i listu pisać mi nie dał – bo siedział blisko do 7mej. Słuchaj więc list ladaplaco... Ale nie gniewaj się na Turczyńskiego, bo był radzącej pomocny i dowiedziałem się od niego o rzeczy, o którą bym go był między nie radził – przypuszczając że mu egoizm na tobie kark zdobyć się nie dowoli. Od dowiedziałem się, że po śmierci Ludwika Wołkiego, najstarsi od jego żony (Zawiszyny), że wiedział w jak przykrych żyje stosunkach z rodziną rodziną i że po śmierci Ludwika stosunek z rodziną Wołkich mógłby tobie wtedy jakiej zmianie, więc on, chociaż jej prawie nie zna (bo ją raz tylko widział), jako przyjaciel Ludwika ofiaruje jej schronienie w swoim domu i prosi aby przyjaźniej nacisk jakiej przyjaciela, dopóki stosunki rodzinne się nie wyjaśnią. Prawda, że to poczciwie? Ale nie umiem ocenić tej poczciwości, bo nie wiem jak surowe są jego zasady moralne i jak bardzo profesor i on i jego żona ten związek Ludwika z Zawiszyną, nieślubnym matrzeństwem, który Ludwikowa przyjęła to zaproszenie – i czas ciężki zapadnie na rozwód – żyć do śmierci pozostała w ich domu. – Turczyński z entuzjazmem mówił o twojej żonie, która mimo zarad surowych, zdobyła się na to zaparcie się, aby ona kobietę przyjąć do wspólnego domu, ocenić wedle wartości jej cnoty a biedy wybaczyć, pielęgnować do śmierci chorą i potrzebną. Słyszałem go o Ludwikowej. Powiada, że wprzódy był na jej urodę a przedmiot się że była kobietą wysokiej inteligencji i wielkiej siły charakteru, bezgranicznego dla Ludwika przywiązania a mistrzem najlepszą matką, która emigrację była dzieci wtenie poruczić, aby nie wyjść pod dozorem domowego porządku.

No, Dobcio, już dość tego pisania na dziś – a czy jutro napiszę choć mały kartkeczek – to kwestya. Długich listów się nie spodziewaj a tamat pisz choć krótkie. – Oczęta twe całuję i czoło i buzię, do serca Ci tulę, tulę, tulę, wtorkiem swe głaskam, kocham bardzo

Kochaj Twego Misia

Radzi mi wiedzieć, dowiedziano mi się w Rzymie, że Bortel wrócił od Jakubowskiego na bilet Fryderyki, który nie [illegible] korzystał. – Wróbel inwestuje i wszystkim znajomym, każdemu coś kupuje, Paaaaaa

№ 3.

196

Mlejany dn. 16 Kwietnia 1893.
wieczorem godz. 4te.

519

43

Moja Dobuniecko kochana, moja!

Wczora zimno tu było i palić trzeba było w piecach, dziś ciepło ale wiatr gwiżdże i podrywa tumany kurzu. –

Otrzymałem dziś rano list Twój wczorajszy i do serca Ci tuląc za pocieszne pisanie Twoje i za wczorajsze wiadomości, które mnie wiecej obchodzą od wszystkich telegramów gazetarskich – nie wyłączając nawet telegramu z Serbii, że 16 letni królik kazał uwięzić swoich opiekunów-regentów i ogłosił się pełnoletnim.

Reforme karatem Ci posyłać, będziem o tem mówić. Istne źródło nieporozumienia dla librecistów operetek – ta Serbia. Boże wspomnieć Milana i Natalię a teraz ich syna.

Przeczytaj dokończenie w feletonie nowelki Zaborowskiego: „Ona" i napisz mi jak Ci się to podoba. Przysłał to do druku Asnyk.

Wczorajszym Nrem „Myśli" połączeni sobie Boruszczan dwa dowcipne z projektu kontraktu dyrekcyi teatru i z Jakubowskiego. Każdy nadsyłać projekt – punkt za, ma obrońców i przeciwników – a znalazł się teraz

1960

któremu się udało napisać projekt uczciwy aż
jednego obrońcy. Różnica zdań nad tym projektem
polega w tem, że jedni są obrażają a drudzy kpią.
Obradowanie Dyrekcji aby uczynić swój projekt
dodyżur § 5'3, który będzie orzekał jako na być
mundur pana dyrektora i że ma mieć guziczki
herbem miasta, oraz jaka oraz, a to w tym celu
aby go łatwiej mógł zar ubiegu komisarz magistratu
gdyby go zechce porwać po akta, lub gdy mu każe iść
angażować --- pannę „Dziadkówny" itd.

W wczorajszym „Czasie" jest wiadomość, że w Związku
literackim wybrano komisyę 9 osób (: Estreicher, Gorski, Jasiński,
Tadrio, Romer, Sarnecki, Sokołowski, Tretiak, Wiadkiewicz)
która ma odbyć posiedzenie w sprawach projektowanych
„Konferencyj teatralnych" i określić w ogólnych zarysach
program i cel tych konferencyj (t. j. techniczne przedstawienie
rozwoju teatru polskiego w różnych epokach). Uchwalono
jednak aby do takiej przystąpić dopiero po załatwieniu
kwestyi Odnowy teatru, bo od przedziałowy główne
zależeć będzie czy plan da się przeprowadzić i w jakim
zakresie, tymczasowi że cały ruch konferencyj ma
być przeznaczony na fundusz emerytalny dla artystów.

Rej przysłał mi list Schmitta, w którym tenże

proś go o pozwolenie przedstawienia „Nauczycielki" wczasie sejmu. Rej pyta mnie tedy czy mam radzę aby pozwolił, czy ściągnąć potajemnie porządek cenzury krwawka ale dobrze przetłumaczyć sztukę i jakie na on warunki finansowe potrafię Schmittowi. Odpowiedziałem, że Kozicki nie życzył sobie aby dyrekcja teatru krwawka przedstawiała jego sztukę, że wybrana sztuka Obrzyńskiego padła tam teraz z powodu złego wprowadzenia na scenę „Nauczycielka" nie zwątpliwie Fakcz padnie - a co do warunków finansowych, to mam obowiązek jakie Rej postawił i na jakie się Schmitt zgodzi, to żadnych nie dotrzyma."

Zegarek zapomniany wysłałem do Cieśle dzisiaj rano, bo dziś środa a czytanie i zwyczajnie w godzinach poczty trudno się będzie uporać. Nabrałem go, jak żadnej robiłem moją jedyną, ale on tak długo iść nie będzie, aby się dnem zdarzy, to niemożliwe.

Nadeszła beczka Madery - a dotąd nic mi nie kazą zapłacić. - Za tydzień może zabiorę się do butelkowania. Zamówiłem w Bojanowskiej

1906

mnie szklanej sto butelek czystego szkła — ciekawa jestem ile będą kosztowały, bo tutaj w Krakowie kosztują takie butelki po 12 centów.

W Poniedziałek odbędzie się w Sali Radzej zgromadzenie wyborcze na którem postanie kandydat do Rady Państwa — Aug. Sokołowski. Weigel zdawać będzie sprawę ze swojej Sam działalności. —

Czekam z upragnieniem listu Twego zresztą — a może dziś Telegramu.

Pozdrów mi zdrowi moi Drodzy. Całuję Was oboje po oczach. A teraz Cichi Taluniecko mija do serca mojego przytulam, czoło Twe całuję, włosy Twoje złote głaskam, głaskam, oczy Twoje całuję (ale nie oba naraz, tylko jedno drugiem), a naturalnie buzi zawsze dużo, buzi serdecznej. I jeszcze szyję Twoję całuję. I jeszcze nóżki Twoje. Kochaj Twojego

Mieczysława

Klepary dn. 17° Kwietnia 1893.

1965

520

45

№ 4.

Moja Talunieczko, moje kochanie!

Dziś wnocy zaczęły sypać krupy i sypiało do tej chwili, – piszę to w południe. Padają na ziemię, w tejże chwili topnieją, bo dość ciepło. Od wczoraj znacznie jednak pochłodniało.

Wczoraj napisawszy list do Talunieczki, poszedłem do miasta i zaniosłem go do skrzynki – około godz. 7mej wieczorem, poczem poszedłem na Krupniczą – pod Nr. 13. abym się listem Twoim Dalce pochwalił. Nie zastałem jej w domu, Hania tylko wyszła wyciągając ku mnie rączki: „Dziadzio przyszedł, dziadzio kochany!“ Rozmawiała ze mną bardzo wesoło. Powiedziałem jej że mam list od Babci, żeby swej Mamie powiedziała o tem co Babcia pisze. Pytała mnie co pisze. Pisze że przyjechała z Tatusiem do Wiednia, i że obie zdrowi. „Zdrowi? zapytała – już zdrowi? Tatuś już zdrów?“ Bardzo była milutka i grzeczna. – Potem poszedłem do

1968

Wadi, która mi była bardzo radą. Za chwilę wyszła tam Zofia Malicz. Później tam zabawiłem. Opowiadałem Wadi o różnych bamalickach i dałem im trochę Twój wiersz do czytania. Wadia mówiła mi że była w Abramowicowej i że musi się przygotować abyśmy w Jasiu nie zakochała, bo by jej to na dobre nie wyszło, nigdy to na dobre nie wyjdzie w dziecku się zakochać, nie o tem zdecydowania zrobionego na Michasia, — jak dziecko odbiera, to sobie potem rady dać nie może. A tego co mówiła, widać, że już jest w Jasiu zakochana z kretesem. Kiedy stamtąd odchodziłem żegnał się a gdy brała na siebie obowiązki, to jej przypomniał: „a palatol?" i przyniósł jej a potem przypomniał sobie że przyniósł zrobaczywiłe i poszedł po kwiatki: „a ciastka?" Niemogła go zrazu zrozumieć, dopóki jej kwiatki nie przyniósł. — Wróciłem do domu a przed 9ą przyniósł mi listonosz, twój a raczej Wan telegram z Abbazii, oddany tam o godzinie 6ą przez Talunię. Wiem że przez Talunię, z jednego drobnego szczegółu w adresie

telegramu, wiem napewno, ale nie odgadnę z niego.
Myślę moją chorobę Wami powtarzaną. Czy tylko
pogoda Wam służy, tego nie mogę odgadnąć,
tego odgadnę z podróży. Żal mi o wszystkiem.
Jak się Tadzio Fam podoba? W Mattuglie
długo pali się – a gdybyście zjeżdżali do Abbazii,
czy tamże było? Słonie na zbiór dzieci krzyż?
W Medelinie już Wodzimierzów? – Zajechać już
do Marochina? Addio-pa? A byliście
w Quarnero? a w Mirzgaroi? środkiem się
na Dunajczy? chodzicie do Pogo piekarza?
u Tomasicza już Tadzio Cognac? jedzicie
scampi? chodzicie daleko po Strandwegu?
złotej stronę? ale do Volosky nie dojdziecie.
Kiedy popłyniecie do Rjeki? a Schilcher
piwcie? Pij Talerin wino, pij dużo i
kup butelkę Oporto, żeby na nos zawsze
kichnek wzięło. Jawiem że Ci Gi bardzo
dobre robi. — Telegram twój dziś rano
posłałem Idalce i Wandy. – Wandzia słonie mi
wczoraj powiedziała że dziś niebędzie miał listu,
bo listy dopiero trzeciego dnia dochodzą. Niema.

1968

Nie rozumiałem w Waszym telegramie co to znaczy: „Dank für beide Briefe" – kiedy mój list tylko jeden mogłaś wtedy odebrać. Chyba przysłano Ci takie kartkowate pisany do Wiednia? –

Dalla miała list od Jasia w sprawie owej jedwabniówki. Otóż wyobraź sobie, Wanda wydobyła aforyzm od Marnatka! Ale skutkiem drugiego listu Dalli, który zmienił charakter tej jedwabniówki bardzo była zakłopotana co z tym aforyzmem teraz robić, radziła bardzo, że to bardzo poważna jedwabniówka na bardzo uroczą a w tej jakby w Krakowie zamierzają drukować, niepodobna zamieścić aforyzmu tak poważnej osoby. Poradził zatem Jaś, aby zbierać dalej autografy i aforyzmy różnych znakomitości ale wydać je dopiero w jesieni w osobnej jedwabniówce na rzecz Tow. Szkoły Ludowej. – Tak zrobię.

Dziś minął mi dzień dość marnie. Wczoraj dopiero pisałem artykuł do Reformy o Szlachetowskim, który mabyć dziś drukowany. Późno dziś wstałem a o 11ej przyszli do mnie warchoły radzić wrześniowych sprawach. Dałem im wódki i krajanki wczoraja i piwa czarnego i smerdzieli u mnie aż do obiadu. Nie wychodziłem nigdzie, rozmawiałem tylko z Anusiem przez telefon. Wczoraj nic. – Ucałuj serdecznie Twoją cudną i ciepłą i ciotkę, głaskam brewki i włoski, obrobię za uszkami, obejmuję obiema dłońmi główki i do serca przytulam, buzi mocnej daję. – Uciekaj radzia. Kochaj twego

Misia

(Good by wieczór.)

1969

Kleparz d. 18 Kwietnia 1893.

A. S.

(521) 47

Moja Żonicu kochana, moje dziecko!

Dzisiejszy Dobuś, niema listu od Talunci. Wczoraj prawie go się niespodziewał, ale na dziś oczekiwał go na pewno – a niema.

Wczoraj wieczór zimno było i paliło się w piecach, – wnocy jednak ciepłej, 2 Rflp. Reaum. niżej zera (u Kubacia utrzymuje się 6 Rflp.) śnieg padał i rano jednak leżał na dachach. Dziś piękna pogoda.

Nie byłem wczoraj na sejmiku relacyjnym t.j. na sprawozdaniu naszych posłów pomiędzy wyborcami. Nie chciało mi się być na tem, tembardziej że się obawiałem aby mi tam nie kazano gadać lub przewodniczyć.

Stary Ettreicher umieścił wczoraj w „Czasie" feleton o Graybnera „Fredzia" – płytki i niedokładny jak rzadko się zdarza czytać.

1926

Posłałem Ci pod opaską najnowszy numer „Myśli", o którym Ci pisałem. Jest w tym numerze także niefortunna wzmianka o p. Alfredzie Römerze. Jeszcze niefortunniejsza jest o tem wzmianka w dzisiejszym „Kurjerze Lwowskim". Nie wymienia go po nazwisku, tylko oznacza pierwszą literą R. ale mianuje go „młodym hrabią" który wraz z drugim (młodym) hrabią M., winnym podobnego przestępstwa uciekał za granicę, a co najważniejsze, to że trzeci hrabia „wygrzmocony pod Grynwaldem" i oni dwaj — winny należeć do tego samego „Towarzystwa". Gdzieś Kurjerowi zadrzwonił, ale nie wie w którym kościele. Łatwo się domyśleć z jakiej stery dostał go ta bajeczka. —

Czy czytałeś w warszawskiej „Reformie" mój artykuł o Schlechtowskim „Na jaw"? Jeśli nie, to wyślę drukarkiem.

Prawi tu Rappaki w przejeździe do Lwowa gdzie ma dać przedstawienie na korzyść fundusu wojennej pomocy literatów.

Sewerowie już się przeprowadzili do Makej, Brandejsowa oddała nowemu dzierżawcy i do

Krakowa przyjechali. Dziś mają być wieczór
u Idalki. Wczoraj do mnie kartkę zaprenajkę
abym i ja przyszedł. Będzie tam także Stasia
Wisia i Halka. —

Panna Halka przyszła dziś do mnie
przed obiadem i przez cały obiad zabawiła.

„Bluszcz" zamieszcza numer zamierzonego
artykułu: „Z Adrjatyku" w którym opisuje
patetycznie straszliwe niebezpieczeństwa jakie
spotyka podróżnych przy wsiadaniu kolo Pomontorio
ku wyspom Briońskim, gdzie się zawsze okropnie
morze kołysze a latarnia morska (Pamietam?)
zwie się „złe ucieleśnienie tych wrzasków demona śmierci"
A potem następuje apostrofa: „Pamietam,
o morze! przed laty dwoma, owo nasze
pierwsze ze sobą spotkanie? Naprzód owe
przepaści uberwoduiające zachwyty, potem
niewysłowione zdziwienie, owo nagłe zamarcie
serca bicie i wzrok przymglony i powracająca
za moment krwi gorącej fala w zadatek bezbrzeżnej
radości!" — Jak sądzisz Paluńciu, czy morze
to pamięta, owo „spotkanie pierwsze" z autorem

1870

lub autorka tej bajeczki? – Zagadaj Tam do niego Temi słowy: „Pamiętam, o morze!?"

Nie chciałem Ci pisać o wypadku jaki się zdarzył u nas w domu między dwoma drzwiami, abyś się we śnach nie rozpłynęła. Ale już teraz przyczyna smutku ustanie. Oto Galant uciekł i dwa dni go nie było!!! Wojciech utrzymuje że „węglarz" furty zasłoną nie zamknął, ale Kubacik powiada że sam Wojciech wprzódy mówił, że idzie po węgle furty nie zamknął bo miał zaraz wrócić, a tymczasem Galant uciekł. – Pobiegłem za nim na Grzegórki, ale tam powiedziano że go widziano, ale że go złapać nie można, bo ma obróżę i znaczek. Miałem już ogłaszać za kundlem list gończy w intelygencyi, gdy wtem zdążył go przyprowadzić. Mieli tam z nim wiele kłopotu jak Francuz, trudno było go złapać, musieli karmić, chodzić do Magistratu i pytać co on za jeden i t. d. i t. d. Dwóch ludzi go przywiodło. Kontrował ten „łpas" 4 guldeny.

Dziś mi zdrowa Talusieczko moja, buzi mi daj. Ja Ci dziś buzi za wszystkie smutne [illegible] ważyskami. Biska Pie[illegible] i czoło, piersiczeczki i potem obie wbuciki [illegible] bucików. –

Tadzia miały [illegible] Twego Misia

1573

Kleparz dn. 19 Kwietnia 1893.

№ 6.

(522) 49

Talusiu, żoniu, kochanecko moja!

Brzydka dziś pogoda – a i w sercu mi pogodnie bo dostałem pierwszy obszerny list Talusiu z 17=, z dość dobremi wiadomościami jak na początek. Wiesz co to, że pobyt nad morzem i wilgotny klimat wybornie Wam obojgu posłuży, byście grzeczni byli. Dotąd jak widzę jesteście grzeczni. – Czy to tylko dobrze abyś Ty tak długie listy pisywała jak Twój list do mnie, zamiast siedzieć na dworze, spacerować lub odpoczywać? Gdybyś to Ty tylko do mnie pisywała, ale jestem pewny że pisujesz jeszcze i do innych – moja, moja Dobusiu! Wielką mi radość listy Twoje sprawiają, nie umiem Ci nawet wyrazić, jak wielką – i ile razy je czytam

1917

i odczytuję i przemierzę każdem słowem, —
ale nie proszę o Fakie długie listy, proszę
tylko o parę słów codziennie — byleś Ty
mię uczynił się długiem pisaniem.

List twój posłałem zaraz Fakie, prosząc ją
na karteluszku, aby go zaraz udzieliła Mani i
potem zaraz mnie odesłała. Przed obiadem moim
przyszedł do mnie Mania z panną Kanią, z Kanią
i Jasiulkiem i list mi odwiózł. Dzieci obie
były śliczne, bawiły się i biegały po salonie
i ciągle się całowały, szczególnie Hania ciągle
całowała Jasia a potem szczypała w buzię. Panna
Karolinka ekstazuje się nad oczyma Hani.
W samej rzeczy dzisiaj Fakie były śliczne jak
rzadko a i Jasiek Fakié taki był miły że
już niemożna być milszem Fakié dziecko. Kiedy
się Hania pożegnała już ze mną, wróciła się
potem jeszcze, mówiąc: „Jeszcze w dyrinkę" i
pocałowała mnie w dyrinę.

1915
50

Wczoraj po 8mej wieczorem poniedtem do Fidelki i byłem na kolacyi - aż do 10½. Byli tam Sewerowie, pani Güntherowa, Winia i Tania (nie pamiętam imienia, - ta wiedeńska), Asnyk, panna Pankowska, Wrodia i pan Halka. - Dość było wesoło i zabawnie. Sewerowie jiż się do Madej przenieśli a aptekarz który odwiedzał Stacieżowe, jiż im wszystko co do grosza wypłacił. Sewer dużo pisał, - z różnych faktów domyślam się że Halka była jedną z wierzycieli. To tylko źle, że Sewer wyobraża sobie że go życie w Krakowie nie zbyt wiele będzie kosztować, może ani połowy tego, co przyszło pokazać. Napomyka ciągle o tem poczciwa pani Güntherowa. - Pani Maciejowska jiż się pogodziła z losem; Sewer teraz nie mówi do niej inaczej, tylko „gołąbko moja" z wielką afektacyą. - Panna Pankowska ma istotnie bardzo ładny altowy głos, zresztą prawie całek fryzyerskich obracających się wkółko na wystawie — woskowa. Wymowę ma niepoprawną

1926

i dykcyę zamazaną, potyka sylaby całe. Gdybym ja ją chciał wyrobić na artystkę, tobym jej zalecił medytowanie, aby w rozmowie wymawiała wyraźnie i poprawnie a z należytemi gestami wypowiadała każde zdanie, ilustrując intonacyą. Toby było najlepsza dla niej szkoła. Niech się stara ciągle być artystką a nie tylko kilka godzin na dzień — bo inaczej talent wnet ją nie obudzi, jeśli wcześniej artyzm nie wykwitnie na tle myśli i uczuć do jakich jest sama zdolną i które jej są zrozumiałe. Później zatem przyjdzie gest i gra twarzy.

Portret Hanki ... nie podoba mi się — jako portret, ma on jako malatura niewątpliwie wielkie zalety. Ale muszę go jeszcze w dzień kiedyś oglądać.

Dziś zwróciło ciężko bardzo był chory i jego lekarze stracili byli nadzieję, ale teraz znowu się mają. — Feletony w „Czasie" o „Fredrze" Graybera nie pisał Karol Estreicher, ale Kazimierz Ehrenberg. Feleton taki starszkowaty że byłem pewny iż pisał Estreicher. — Ignacy Rosner jest we Lwowie, podobno jutro wraca. — Antoniemu Dobrowolskiemu matka nieboszczyka chora na zapalenie płuc. — Jan jest w Medyce. — Nie wychodziłem dziś z domu, wiedząc interesu załatwiając przez telefon. — Gdyby to była telefoniczna komunikacya z Abbazyą! gadałbym z nią do wieczora. — Raz — jeden idę na spacer późno wieczór. Psy! czorba! bicie! karetka! bust pełne i pełne i i pełne! Tłumaczenie tureckie Nieczka —

Klepacz dn. 20 Kwietnia 1893.

(523) 51

Moja Dobroczynna Droga!

Zimno i ponuro dziś na dworze – ale listek mam dzisiaj od Dobruśki – z listkiem Helleborus (t. j. ciemiężyca) i z programem podróży do Dalmacji. – Jakie szczęście że mnie tam niema, abym ją wyprawiła obyś. No, co się odwlecze, to przecie nie uciecze. –

Listek twój, moje kochanie pocieszył, prawie aby dała odczytać Julce i mnie razem odezwała – ale

1918

już blisko jest a liściku stąd nie nie zawdzięcza. Dość po niego.

Dziś dziś rano wstałem i zabrałem się do roboty – aż do obiadu, ale ciągle miałem jakieś przerwy, przeszkadzam wiesz tobie, że po obiedzie się przejdę – bo dniem zawsze, a potem do Talmicz list napisz a potem do roboty na teryto się zabiorę do której dobrze dziś chyba nastroiony. Tymczasem przesyłam ci że wtedy strela a Boż kule nowi i że nie prawda jest przykre, że ktoś nam

A979
52

wtaie, Emu pamiętny dnie. Po obiedzie
przyszła Zonia Wiedemucka – która przyszła
już odeszła do Lwowa – i wróciła do
tej pory, namawiając mnie przez cały czas
abym nosił na piersiach medalika
francuskiego. Bardzo mnie zmęczyła – a
ze mną cała obawiała apostołka, aj, aj!
Teraz już ani do roboty zabrać się
nie potrafię, bo mi się myśl wyrwała
wspomnieniem dawnej chwili, ani nawet
listu do Talinki napisać nie mogę
porządnego. Idzie na jesień, aby
go co prędzej wysłać. –
W liście Twoim wspominasz, że

1880

przesłał do mnie już trzy listy (: jeden
z Wiednia, dwa z Abbazii (z 17go i 18go bm)
i że dwa telegramy przesłał. Póki
ja tylko jeden telegram ~~telegram~~ wam dostałem,
wysłany po przyjeździe do Abbazii. - Ja
dziś piszę list 7my. Gdyby Ci który
list mój przed, to mi powiedz - bo ja że
numeruję, więc łatwo Ci będzie oznaczyć
którego numeru brakuje. - A Reforma
czy Ci dochodzi?

Dziwimy się tu obaj z Wiednia,
czemu Włodzimierz tak prędko wyjechał
z Abbazii. -

Stryj zdrów. Talarowicz miał jedną,
a groźną bardzo i długą o siebie. Do serca
mojego się przytulam, długo i mocno, mocno.
Głowę twoją głaskam i całuję. Całuję czoło
i oczka i buzię i jeszcze raz oczka i czoło
i buzię. Usteczki twoje całuję.

Kochaj Talarowicza twego

Mieczysław

Wiadzi Tadzia. Bolesław mu miał przywieźć i wiedz co z tej
dobre przyjaciółki.

Kleparz dn. 21 Kwietnia 1893.

№ 8.

53

524

Moja Bobuniecko droga, najdroższa!

Wczoraj późnym wieczorem odebrała mi Wrodia liścik Twój, który ci i Tobie w porządku posłałem – dopiero późnym wieczorem odebrała mi Franka, chciałem prosiłem aby zwróciła zaraz – i zwróciła wieczorem, tak że Franio mógł go sobie przeczytać – i co najgorsze zwróciła go tak poranky i pomarany i zatłuszczony, jakby wpadł do wody lub błota ... No, raz się tak i wypadek wieczorem stał może, ale tak samo mi te „Krupniczki" zrobiły przedwczoraj z pierogami Twym listem aborcyjnym. Za karę dziś im listu Twego nie posłałem – jeżli się chcą czego dowiedzieć, niech tu się same zjawią – Faaac!

Wczoraj po herbacie zabrałem się do roboty, do porządkowania moich papierów – i przywiesiłem sobie zręcznie zadania, jaką sobie nawczoraj przemarzyłem, tylko że z powodu straty czasu, jaką mi nabawiła Zosia, musiałem siedzieć nadtem do późna i bardzo (:jak kiedy ja mówię „bardzo", to bardzo:) późno poszedłem spać. Za to dziś wstałem

1937.

dopiero koło 11½. Liścik Jaluzin, śliczny liścik z bobkowym liściem i różanemi listkami i resztę jakiemiś kwiatuszkami, obudził mnie. Żardinuję przy widoku kwitnących magnolij i tego zapachu liści od którego, jak jaśmin, aż głowa się kręci, i widoku i zapachu morza i ... widoku żywych jeźdźców morskich, bo na tym podobnych bajdaków obrastuje lubię patrzeć.

Dość kreśli dziś jestem a pogoda piękna. Wczorajszy list ten, przyjdę Frosku się przespacerować, może wstąpię na Krzywiznę i na Garbarską - a o godz. 8mej na resztę do redakcji, bo dziś wieczór lub jutro rano Stasyk odjeżdża na zejm.

Dziś zacznijmy wspaniałe drukować powieść przeszłości "dwa księżyce" (: czyli „Dzika" :). Wie mi mię napisałaś, czy otrzymujesz Reformę? czy Ci czytać się tylko w kawiarni Quarnero?

„Kurjer Lwowski" dziś znowu zamieścił michałka krowiarskiego o „trzech krabiach" (: Cierchowskim, Römerze i Michałowskim :) wymieniając pierwsze litery ich nazwisk i twierdząc, że M. „nacelił" z Krakowa z tego samego powodu co R. a prostując tylko poprzednią bajeczkę, że to nie są „rabdki" ci krabiorze, bo mają 40-60 lat. Domyślać się trzeba, kto podsuwa te bajeczki „Kurjerowi" przez osobistą znajomość, a obrazę

ze „szympatyzowaniem" na „krabiów", dlatego, aby skasić Rewakowicza do przyjęcia artystyki. Już nie mogłem wytrzymać i napisałem do Rewakowicza. Wierzę jakoś będzie skutek, ale spodziewam się że da już spokój, przynajmniej Michałowiczowi.

Zadzwonił Ci kartkowicz od Jaroszewskiej, który dziś nadszedł. Z treści jego powziąłem zupełną nadzieję że ich Halcia będzie zdrowa, bo ta choroba, zwłaszcza u dziewcząt jest dość zwykła i rzadko zostawia złe następstwa, choć się tak strasznie przedstawia na oko. —

Wczoraj byłem u Wałki wieczorem, Władzia natarła na mnie, że powinienem wziąć koniecznie loże na benefis Ziemaszkowej, chociaż nawet nie miał być w teatrze, to ta dobra i sympatyczna artystka. Obiecowała się że gotowa za mnie pójść do teatru z Wałką i Halką, byłem loże wziął, a nawet gotowa mnie do loży zaprosić. Milczałem zrazu, ale dodałem: „jeśli nie zapomną." Anna na to: „już ja Ci przypomnę i na egzekucję bez pozwolenia odwiezę." – Wziąłem więc loże i posłałem znów Władysława. Mam wczoraj kartkę od Wandy. Pisze mi że pisze dziś do Siebie – a więc przeto Ci fabrykuje wiadomości o Jaśnach, miała bowiem wczoraj list od Wandy. —

1984

Dyktuję mnie jakie trynkgeldy dawałem kelnerom w Slatinie, że nas tak gorliwie obsługiwali i tak nam dogadali z jadłem, kwalitatywnie i kwantytatywnie jakościowo i ilościowo. Otóż sute dawałem napiwki. Całkelner dostawał kilkanaście do 20 ct a ów melancholijny kapielnik najmniej 10 ct. Jako nam czemś sprawili bal, to dostawali i więcej. Zawsze się na tem dobrze wychodziło, kosztem 30 centów, to otrzeźwiałem się z półtora reńskiego. —

Była znowu desperująca andrucianka Bojanowa mówiąc że to jej ostatni raz przychodzi, bo czas jej umrzeć. Dałem jej 2 guldeny. — Był także 70 letni ojciec trzeciorga ślepych. Mówił że temi dwoma złr. które mentyk razem dali mu obrok, żyli trzy tygodnie. Dałem znowu 2 guldeny, jeden za mnie, drugi za cichę, ale przyczepiłem się lepiej świadectwa: lekarz tylko o trojgu ślepych napisał, a wójt o trzeciorgu, ale wójt nosi to samo nazwisko co petent i dowiedziałem się że jest jego krewnym. Przyniósł także starowinka, która ręce, dla czego lekarz tylko o trojgu ślepych pisze, że tamtych dwoje najstarszych nie przyprowadził do niego, gdyż się na utrzymanie do Pożeg (Pudobno z Obry) i nie ma jednak zaświadczenia że tam do śmierci zostaną. Ma on pół chałupy i 4 morgi, ale jest na tem dług ki'pot. 1000 złr., więc dochód nawet na procenta nie starczy. Jest tam miejsca bieda nie mówić i opieki obcych i krewnych im nie brak, ale zawsze bieda wielka. Przychodzi mi myśl... ale cóż z tego że przychodzi, kiedy już niema miejsca abyśmy napisać. Buzi daj Tatusiecko moja, moja chudziena biedroneczka — a niegrzeczna, to się zaraz bije i znowu gorzej harcuje — fe! — No, daj buzi i oczek i usteczka i serduszka i nóżek twoich. Kochaj mieszka —

Wkrótce mi, odbiorę mego — a może by mnie zapisać na inną karteczkę papierową ale Tobie a Ty zachowasz i konserw. —

1985

Wiepsze d. 22 Kwietnia 1893.

525 55

Moja kochaneczko, moja jedyna!

Wczoraj wieczór odwiedziłem na chwilę Idalkę i Jowisię, aby im powiedzieć o Dworu liście. U Idalki zastałem Sewerów i panną Pawłowską. Żegnając się ze mną Idalka żaliła się że niema ani słóweczka od Tadzia, że gdyby ją kochał, toby przecież przynajmniej kilka słów napisał, wiedząc jak jej to miło będzie. Powiedziała że napisałaby do niego list z wyrzutami cierpkiemi, ale niechce mu sprawić przykrości, bo go kocha, i niechce mu psuć kuracyi – ale ja serce boli, bo się nie czuje kochaną. I tej potwarzy jej się potwarzy. Powiedziałem jej wszystko co mógłem na obronę jego przeciw i jej cierpienie ulżyć się starałem. — Wieczorem o 8mej miała się odbyć sesya w Redakcyi, tymczasem zamiast sesyi było pożegnanie Stempka, który wyjeżdża na zięcia do Dworu, przekąska i toasty piwem i obdarowanie różnych kwestyi. Dość to było zabawne i może nie bez przykładu. Do dziesiątej dopiero wróciłem do domu. — Wczoraj był deszcz i rano błoto i zimno przykre kapitalne i wiatr.

1906

Miła aura, nawet wyobrazić sobie tam nieodzowną w Abbazyi jak miła. Niechciałbym, niechciałbym abyś Talunia w tych dniach tu zwróciła, bo ta zmiana powietrza w Abbazyi, jeszcze bardziej niż odbije na Talunia zdrowiu i nerwach i zamiast pomyślnego skutku tej jazdy nad morze, skutek będzie wręcz przeciwny. — Dziś rano otrzymałem list Talunia i bezzwłocznie zatelefonowałem do redakcyi „Czasu“ abym się porozumiał z p. Ignacym Rosnerem i dowiedział jakiego on jest zdania co do przyjazdu Tadzia, czy powrót jego już teraz potrzebny lub pożądany czy też zgoła zbyteczny. Cztery razy co kwadrans dzwoniłem do „Czasu“ i nie odezwano się mi ani razu. Wreszcie nie i sam tam poszedłem i rozmówiłem się z Rosnerem. Utrzymuje on zresztą stanowczo, że przybycie Tadzia zupełnie na nic by się teraz nie przydało i że wrogi przyjaciele i życzliwi Tadzia, to samo twierdzą — a nawet, że pobyt Tadzia w Krakowie byłby powiększał tylko niepotrzebnie ambarasu, gdyż niewiadomo jakąby mu rolę należało odegrać wobec zabiegów Rapackiego, czy chodzić kark w kark za nim i krzywić się jeszcze niżej od niego i we

Wczoraj: długa depesza listu pisała Z. L. Tadeuszowi do Wiednia. Vide list Z. L. nr. 198

1984

Kleparz d. 23 Kwietnia 1893.

526 56

№ 10.

Moja Jalusia, moje kochanie!

Co ja przed chwilą miałem roboty z tym Twoim listem № 6.! Musiałem wszystkie te fiołkowe kwiateczki, które wypadały do koperty, poprzylepiać gumą w takich miejscach listu, gdzie było pusto. Bo przecież szkoda by było żeby się gdzie powyginały i nie na to mi je posyłałaś. A kiedyś, jak Ty wszystkie listy uporządkuję i jakiemu niemcowi lub włochowi dam oprawić w grube Tom (: bo polakowi nie dam, gdyż niedowiarkom aby się kto czytał :), to ten list ilustrowany fiołkami niemile tam będzie figurował. Musimy kiedyś potem przeczytać po porządku wszystkie nasze listy razem. Dużo to nam one przypomną różne żywe chwile i wszystko co nam uleciało już z pamięci. Dużo będzie uciechy dla nas obojga — ale wtedy gdy sami będziemy. Mam także listy ojca do mej matki pisane przed ślubem i Twego ojca listy do mej matki przed jego odejściem — to wszystko stanowi pewną całość a nawet kiedyś, gdy już nas nie będzie i moje dzieci nasze, utworzy niezmierny materyał historyczno-obyczajowy, z którego historyk lub powieściopisarz

czerpać będzie i podda im obraz znakomity dzisiejszych ludzi, ich mowę i myśli. Mnie się zdaje że na tem tle dość sympatycznie rysować się będą nasze figury jak sądzisz? Mnie się przykli ludzie Fabre za sympatyczni, czasem niezdarne sympatyczniejsi od dzisiejszych, choć zapewne tak różni od nich, barbarzyńcy różni nie możemy mieć o tem pojęcia. Mimo całej zaciętej walki która wre na świecie, miłościwe idee humanitarne krok pokrokiem postępują i szerzą się i zagnieżdżają w sercach — a więc ku dobremu światu idzie i ci przykli ludzie są mi sympatyczni, sympatyczniejsi od takich Sienkiewiczowskich Podbipięt, zakładających się czy trzy głowy Turczkie jednym potrafią ciąć zamachem.

... Widocznie nie mam o czem pisać, skoro takie z Tobą rozpoczynam gawędy. Wczoraj nazy mieniam pisać o czem, — dziś późno wstałem, brudno na dworze, aura spiąca, robota mi nie idzie, leniwy jestem barbarzyńca nic zrobiłem, nie wychodziłem dotąd nigdzie, nikogo nie widziałem, nawet mnie telefon nie rozmawiałem z nikim, bo od wczoraj od 11ej w południe, telefon nie funkcjonuje i nawet stacja centralna nie odpowiada na moje dzwonienie. — Wczoraj mnie telefon w redakcji Reformy dałem o tem znać na stację i przysłano mi jelnieczoi mistrzewiczka, który oglądał bardzo długo aparat i próbował dzwonić bez końca — wtedy wtedy

gdy hit dzwonił piratem – i wpadał w niemiłość, chwalił aparat: „świetny! znakomity!" i zapewnił mnie że aparat wcale nie jest zepsuty ani uszkodzony, że widocznie bardzo dobrze się z nim obchodzę, a jeśli nie funkcjonuje, to oczywiście inna jakaś jest tego przyczyna, której na razie dociec nie może, „ale to nic, zapewniam pana że to nic." „Ja wiem że nic – odpowiedziałem – to kiedy dzwonię, to mi nie odpowiadają." – „To nie szkodzi, to nie szkodzi, niech pan będzie spokojny." – Obiecał że to zostanie zbadanem i naprawionem, może dziś jeszcze – ale widocznie przyczyny dotąd nieznanego – może dlatego że dziś niedziela. Opowiadał mi, że w biurze centralnem telefonitów od kilku dni słychać w słuchawkach (nie wiedzieć w którym) jakiś taki szmer i szumotanie jakby myszy zamknięte w szafce starały się wydrzeć, więc przypuszczają że którejś aparat zepsuty albo psuje się. „Ale to nic, to nic nie szkodzi, niech pan będzie spokojny." Mówił mi że w każdym aparacie zwykle raz na miesiąc lub na dwa miesiące coś się popsuje. Dziwił się i miał taką minę jakby oburzał, gdy mu powiedziałem że ukaz pierwszy raz dopiero coś się popsuł. – Opowiadano mi także, że gdzieś studenci (sprzedano w tłoku realizacji) przez okno dostali się do przeciwległych kamienic drutów i trzy druty razem ze sobą puścili, tak iż te trzy stacye ciągle będą ze sobą w łączności i gdy jedna rozmawia, to dwie drugie słyszały a najwięcej trzy rozmowy można

1930

było słyszeć jednocześnie. Miał to trwać dwa dni i ciągle się te trzy stacje irytowały, bardzo niepotrzebnie niepokojone i ciągle telefonowały do centralnego biura ze skargami, tem telefonowaniem niepokoiły się znowu nawzajem. Nawet zmyślały stacje te całą niemiłosierność doznawaną, tylko głupim prostom i nic rozedrzyć sobie impertynencyj.

Dziś w nocy śnieg zaczął padać i padał do rana, do 9tej godziny leżał na dachach, potem stopniał, ale zimno się bardzo zrobiło i wiatr powstał gwałtowny. Potem zabłysło słońce a około południa zerwała się zamieć śnieżna, która trwała z pół godziny. Później znowu godzinę była pogoda — i znowu wicher, chmurno, wilgotno, zimno. — Teraz godzina 5½ a zmrok już taki, że niedługo trzeba będzie zapalić lampę. —

Skończę to pisanie, pójdę list zanieść do skrzynki (ewentyczym zimowym paletorcie! zmarzniętego mnie Walus.), a potem może zostanę do jutra, do widzi, może i na Jarmarczek.

Walus prosił mnie o pozwolenie żeby mógł pójść gdzieś zaraz na wieczór. Ma wrócić na godzinę 9tą aby mi zgotować herbatę.

Dzisiaj zdrowa Talusieńko. Do serca się mojego przytulam Talusieńka maluśieńka, główeczkę twoją moją głaskam słodziutko, Ciebie, pomaluśku, oczka twoje śliczne całuję i usteczka. Duszę Ci daję zawsze oną. Daj buzi. Tadzia uściskaj, wtrodzinnem się kraniej. Jeszcze raz proszę Talusieńko. Duszę daj dobrej, kochającej. Kochaj

Twego Misia

1991

Klepary d. 24 Kwietnia 1893.

M. A.

527 58

Bobuniewko, życie moje!

Piję po obiedzie – mym ulubionym wypitem reklamowanego piwa Skawińskiego (a resztę tu najgorszego sobie przymiotem).. ho, ho, zobaczysz jak się ten stan skawińskiego podniecenia objawi w moim liście.

Wczoraj napisawszy list do Ciebie, wyszedłem, list rzuciłem do skrzynki w gmachu obserwatorya a potem udałem się do Wiedi, gdzie dziwny czas mieciodałem, a potem do Dalli, gdzie się zaciedziałem o 8½. W jednej i w drugiej, bardzo przyjemnie na gawędzie upłynął mi czas. – Gdy wracałem, zimno było porządnie, dwa stopnie wyżej zera, karałem zapalić wpierw. Wczoraj był jeszcze cieplej. – Dziś rano dzienna była pogoda i już 6 stopni. Teraz całe niebo zachmurzone, mgła w powietrzu i przykra wilgoć. – W Abbazyi pora wam nie dzisiejsza i przy scirocco niebyt tam może przyjemnie, ale to z pewnością gorąco. Widocznie jednak Abbazya za drugą bytność mniej korzystnie robi wrażenie niż za pierwszą – Tak jak znajomości.

Dziś wieczorem pójdę do teatru: Wiedia, Dalla, Halka i ja bienemy bilet na wszystko.

1892

Namówiły mnie baby. Grają „Fredrę" Grabowera a najlepsza rola obiad z mięsne Rumkowskiego Rapacki. Jedlicka mówi że świetnie gra swoją rolę.

A propos Rapackiego. Mówią że spuścił nos na kwintę i stracił skrzekiem fantazję udekurażowany powrotnej peregrynacji po radcach miejskich. Podobno projekt kontraktu teraz dopiero poznał i taką ma minę jakby wszystkiemu winien był spokój, niby ich wspólne kwaśnym winogronom. Miał się żalić na wiatr jaki tu wieje i na stronnictwo Fabijańskie które jego zdaniem zmieniły się na gorsze, słowem krakowsko bardzo mu się nie podoba.

Druga premiera Grabowera, grana w przeszłą sobotę ale bez wzpadku – a to podobno z powodu fatalnej obsady. Rotner miał powiedzieć że nie wie co o sztuce sądzić i co napisać po takiem odegraniu. Opowiadano mi treść. Różne podobieństwa do „Nauczycielki" Korzeniowskiego. Główną rolę Nauczycielki grała Siemaszkowa i była jak drewniany manekin. Sobiestan miał rolę lokaja, wcielenia, w którym bodaj się szlachetniejsza strona duszy, bo nie ma wcale

wojnie się zakochał – grał tak, jakby kpił sobie z publiczności i ze swego zakochania. Kadrigiczka kreśla rodowe, która ma iść za kimś swego, krabiego Jerzego (Schierlowa) i bardzo lekko go sobie ceni a tylko kurtyzowską ma dość sympatyę i zgadza się wyjść za niego, skutkiem nalegania rodziny, — wreszcie najpiękniejszej, gdyż się dowiedziała od niego, że kocha uboga dziewczyna i gotów cenować najświętszą pasyą swojej miłości — potrafi pierwszy [illegible] cenić go zacznie i żywe, cielesne dość poczuje do niego, potrafi pierwszy budzi się swojej miłości. Otóż Kadrigiczka tę sytuację zrozumiała jako flirt. i t.d. — Ważna wiadomość! Radcowi obiecano że za Lożę rządową w Teatrze płacić będzie 1000 zł. — Z Olszewskim ciągle niedobrze. Rzeka była zrazu wielka i przenosił się do szpitala, gdzie podobno dlatego źródłem umieszczono go w trzeciej klasie. Ale temu się zaradzi. Ettreicher już zebrał pewien fundusz i dał tymczasowo jako pożyczkę a teraz zbiera deklaracje w różnych cyfr do płacenia miesięcznie za czas choroby i potem z pół roku po 10 zł. Pierwsi deklarowali się chętnie będą płacić. Ettreicher pytał się Radcio również się zobowiąże. Powiedziałem, że o tem nie wątpię

1904

i może nawet zarejestrować na każde zawołanie.
Obaliński robi Bednemu „kretowi" operację,
która się dobrze powiodła. Operacja była konieczna
potrzebna, bo ropa nagromadziła się mocno płucami
a wątrobą. Rysiaczek Obalińskiego ma telefon
(:który już doskonale funkcjonuje:) i powiedział mi że
jest o wiele lepiej, ale jednak nie pewnego nie może
powiedzieć — i że wizyta mu potrzeba wielkich.

Dzisiaj znowu u mnie ta Rydlówka,
która raz mnie nagadła z prośbą, gdy wychodziłem
z pożądanego pokoju pobiedne. Znowu dziś mówiła
— ale dziś mniej mnie rozczuliła i mam przypuszczenie
że ta jej wiadomość, zawstydzenie i przerażenie,
jakby nowa przeszły więzień znajdowała się w takiej
ciemnej sytuacji — że to wszystko jest wzbogacone
odegraną komedyą. — Liścik twój otrzymałem
i postaram się o nie. Pisze że radio jutro (:t. j.
29ᵍᵒ:) wyjedzie. Ja mam nadzieję że zostaję — ale
skutkiem Rosnera telegramu i mojego. Drenta
pisał do Sokalskiego, że wróci do Krakowa dopiero
w Piątek 28ᵍᵒ bm. — Już mamy krzyżujące pisanie
bowiem wielkie interes. Paaaaaiii! — Dużo
wiele miałbym jeszcze do pisania. Do jutra.
Duni, ucałuj, ogarek dni, garetka i kapelusz i
wnet i norka i pantofli wszystkich potroli i
nóżek — paaaa, paaaaiii. Dozera ci
przysłam mocno, kochającem myślą
Kochaj i Ty Mieczu

1995

Klepary dn. 25 Kwietnia 1893.

№ 12.

(528) 60

Kochanie moje, moje słoneczko!

Wczoraj pobudkie dobijał się do mnie konieczność jakiś cyrkumpatygant, mówiąc że umyślnie do mnie z Krzemieńca przyjechał z poleceniem od p. Franc. Dobrowolskiego, redaktora Dzien. Porań., że był w redakcji Reformy, gdzie mu Atmyka dał mój adres. Powiedziałem Walerii, abym odpowiedział że jestem zajęty i przyjąć go nie mogę, że zresztą myśli się to Atmyka we wtorek wcale, gdyż go niema we Lwowie. Wtedy on powtórzył raz jeszcze Walerii że się musi ze mną widzieć a wczorem objeżdża, żebym mu wiec naznaczył godzinę. Karaten Fedy zajechał gdzie siedzieliśmy i byłem przed teatrem u niego w Hotel Imperial. Magier wlazł z wielkim tupetem, któremu na twarzy zachwiało się zwątpienie literatem. Dał mi dwie swoje powieści ludowo-patryotyczne, jak drukowane i ogromny rękopis do przejrzenia.

Wczorem byłem w teatrze na „Fredrii" Graybrem z Marią, Zdalką i Halką, które trochę zawiele konwersowały. Rapacki grał przyzwoicie, Anusia dobrze fabrię wyjmowską, Wolska, Trapszowa, Śliwicki, Siemaszko, Werner. A wcale dobrze fabrię Nawrocka i Antoniewski. — Graybner ma bardzo dużo Talentu i rzutkiej natury, która żywo interesuje mimo przykrych scen, i żywo wzrusza — pomimo tego że charaktery nie są ani nowe ani psychologicznie dobrze przetrawione, typy zwykłe a sytuacje fabrię, motywowanie należytego często brak i niekonsekwencyi wiele. Co tedy interesuje i wzrusza? Ruch, wielka prawda w niektórych i

1926

jestem życia dyalog. Chętnie drugi raz zdalibyśmy naszą sztukę
przyjdę. Szkoda tylko że Rapacki nie będzie grał, bo gra
po mistrzowsku. - Jak mnie Graybner zaciekawił Bredlem
że gotów jestem pójść na „Krabiego Jerzego", którego później
zapewne nie będę grał, bo się ta sztuka nie podobała. -
Ciekawy niegdyś sprzedstawienia: Teatr był pełny ale „loża
znawców", parter - choć nigdy parter nie bywa. Zdaje
się że to była demonstracya mnie Rapackiemu, który
pyszałkowatwem swoim i natarczywością wobec wszystkich
a szczególnie radcio miejskich, bardzo do siebie zraził cały
Kraków - niewyrażam chyba nikogo. Kościan pisał
do Estreichera, żeby jeszcze raz dał pokój popieraniu
kandydatury Glikssona, bo to na nic się nie przyda a tylko
szkoda na szalę Rapackiego, który dotąd szanse miewa
ale mógłby mieć szanse, jeśliby się głosy podzieliły
między Glikssonem a Tadeiem. Toby było najgorsze cobyśmy
stać mogli (pisał Kościan) gdyby Rapacki objął teatr, to
teatr by upadł gorzej niż Feras, - a co do Glikssona, to ten
przecież zawsze mieć będzie tę szansę że go może Tadeio
zechce wziąć przy teatrze, gdyby zaś Tadeio wspólnie chciał
z nim utworzyć, to by obaj upadli przy głosowaniu. -
Dziwaj ciekawa pogoda; wcale ciepło. Może Feri tak
samo i w Abbazii. Jeśli tak jest, to zabaw tam
Tatiuszenko tak długo jak będzie można wytrzymać - bo
pewny jestem, że Ci pobyt tam niezawodnie służy. -
Czy Tadeio tam jest jeszcze, czy już wyjechał? Słyszę

piszę w liście N.8. z 23ⁱᵉᵐ m, dziś otrzymuję, że Tadzio „dziś" wyjeżdża t.j. w niedzielę – Tymczasem Zdzisia dziś otrzymała list od Tadzia (z 23ⁱᵉᵐ Lutego) w którym jej pisze że nie wie jeszcze kiedy wyjedzie, może w poniedziałek, ale w każdym razie niezadługo. Sądzi nie że chyba w niedzielę nie pojedzie a może dotąd (i dziś wtorek) bawi jeszcze z Zdzisią – Mam list od Jasia z Wintercraeh. Wszyscy tam zdrowi, tylko Michaś trochę zakatarzony. – Nadszedł dziś do ciebie list od p. Micia. Rezygnuje z Krakowa, tak jakby nie wiedziała że jestem w Abbazyi, wiec musiał ja mu mówić, któremu w tym czasie kilkakrotnie o tem pisałem. – List wczoraj przesyłałem dalej nadawczyni. – Przedwczoraj była dziś u mnie Zdzisia i dowiedziałem się dużo o różnych rzeczach. Poczciwe to dziecko. – Gwałtownie teraz chciała aforyzmy. Dałem jej od ciebie dwa do wyboru. Brzmiały one nią, brzmiał:

Zdarza się czasem aforyzm taki
Jak nitek tabaki,
Ale fiunt cały wyrażać nazar
Byłby ambaras.

Ten który przeczyta, jest
w tym samym guście i nie
wiele mądrzejszy. –

Przypadł nam do Twego „Odkrycia". Stoi w nim dosłownie:
„W Centralnym Krakowskiej Rady Miejskiej domagają się usilnie ogłoszenia przez
„zarząd nowego teatru warunków dzierżawy teatru, czego przecież zarząd ten dotąd nie
„uczynił. Czy nie należałoby przecież gminie Krakowa, aby teatr był instytucją miejską?
„Za cztery tygodnie przypada termin otwarcia teatru; za przeciąg kwartału nie zdąża
„Dotąd rozstrzygnięta, artyści teatralni opuszczą miasto, udając się do Lwowa."
Jak pisze Twój przestawiony „Dilnar" w dniu 20° kwietnia. Warto by się domagać od niego, żeby się nieco lepiej informował o Krakowie. – Wczoraj dziś Dobrucia z Abbazyi pod moim adresem trzy faseczki konserw w musztardzie. Wiele czekają do Twojego powrotu. Nic mi nie napisała o wyjeździe. A może to nie dla

1908

nas? Napisz. — W dziejnym liściku Nowina był
słomy bukiecik żółtych kwiatków, nie wiem jakich. Czy
to te różyczki japońskie z Villa Angiolina? Duaaaa, daj
buzi Kochaneczko! — Piszesz mi o Jaroszewiczu, żal Ci
ich i mówisz że trzeba by im posłać zaraz choć 50 w.
Jestli napiszesz wyraźnie: posłej, to posłę — ale mam
powody, o których Ci osobiście powiem, nie chcący do niego
mimo jego wrzenięcia z Tą Kalicą, bo się wstrzymałem
w przypuszczeniu, jeśli w znamionowaniu powziętem (zawsze
chyba czestych jego a nigdy nie wypowiedzianych należycie
wyjaśnień do stanu) że oni by nie stali tak źle swoich
interesach, gdyby on niemiał pozadomowych wydatków, które
mieć nie powinien. Teraz niespodzianie padł promyk światła
który mi niekoniecznie o nim mówi — i nie wiem czy damy
mu zaraz na ten cel użyty zostanie, na jaki mu go
posłemy. — Tu w Krakowie nie wiele nowego. Umarł artysta
Gralewski na zapalenie płuc. A panuje tu epidemicznie jakieś
zapalenie opon mózgowych, na które fatalnie ciężko zachorował
prof. Dargun. Ale z innych miast co lepiej. Czytaj pilnie.
— Rozmaity umieścił w Tyg. ilustr. nowelkę galicyjską p.t.
„Hydropatya" — coś tak głupiego że ani czytać nie można. —
— i Wędrowiec „Chmurki" okropnie wytrzeźwiły wszystkie
pisma warszawskie, tak że ani żal jej się robi, choć nienam
wcale do niej sympatyi. „Przegląd Tygodniowy" opisuje tamą
autorkę jako znaną warszawską starą kokietkę, stwierdzającą się
po A-B. i romansującą ongi z Gawalewiczem i innymi mędrcami
pocztami gdy oni zaczynali wydawać „powiedzmy i ... chmurki". I
o tej mówi Tam mowa. — Czy czytasz „Dwa Biegunu"? Co mówisz?
Buzi daj, nie wiem czy tylko daj buzi, czy ta, ocaf. Gdzieś
Dwa Biegu wobec Słonia i całuje Polaka do siebie. Przyślem Ci do
tego mego, mocno, mocno, mocno. Wesołej Paleim Twego Wyspiańskiego

Nie chwaliła się Wyspiańskiemu Rabsztyńskiej wizycie u Brandesa wczoraj i później spotkaniu.

1999

№ 13.

Klepary dn. 26° Kwietnia 1893.

529 62

Kochanie moje, moje życie!

Wczoraj wieczór odniosłem list do Ciebie na kolej a że nie byłem usposobiony do roboty i czułem potrzebę czemś myśl zabawić, poszedłem do teatru na drugą sztukę Graybera: „Hrabia Jerzy." Źle grano i autor był bardzo zgry wieradowolony – ale nie grano jednak tak bardzo źle jak mi opowiadano o pierwszem przedstawieniu. Obrie Siemiaszkowie (ona miała główną rolę), Ruckowski, Siennicka – dali mnie zadowolić a inni starali się robić na co ich stać było. – Sztuka może ma lepszy układ, budowę i więcej efektownych dramatycznych scen niż poprzednia, ale mniej oryginalności i mniej prawdy a motywa i chwile przebrzmiały psychiczne wypadły bardzo blado. –

Wróciwszy do domu czytałem gazety. W Reformie jest nekrolog Dargunca, który nie umarł – choć jest bardzo ciężko chory: zapalenie opon mózgowych zniewolił się na tyfus. Zdaje się że zaraził się od żony, która niedawno

2000

[illegible] bardzo ciekawy. Wiadomości [illegible] [illegible] [illegible]

zastąpić jéj nie może śp. Józef Bogdani. – Potem
pisałem list do Jana w interesach. Potem przed
samym obiadem przyszła Wałka. Po obiedzie
skończyłem list do Jana i zacząłem potem pisać
do Talmi, gdy wtem Walus – mimo polecenia
mówiąc że dla nikogo w domu nie jestem – zaanonso-
wał mi ... Rapackiego. Wyprawiłem mojego. Zabawna
była rozmowa o tem i o owem aż mnie pan
Wincenty zapytał, czy to prawda że Radio
ma zamiar starać się o Teatr, bo go takie wieści
dosyć. – Ja nie wiem, czy się będzie starał –
odpowiedziałem – jeśli dyrekcyjny projekt kontraktu
się utrzyma. (Bo to opowiem w mieście) Cóż Pan
sądzi o tym kontrakcie? – zapytałem. – Ha, cóż,
zdaje mi się dosyć – (Ja to opowiem w mieście)
Wola dyrektora skrępowana wprawdzie niewielmi. &c

potem mówiłem mu że to ciekawa rzecz dyrekcya
i trzeba dobrze się obejrzeć zanim się kto zabierze
do tego przedsiębiorstwa. Dziwiłem się że poszła
miejska, poszła w warszawie, aby tak niepewny
sprzedawać interes. Bo na to, że chce wytworzyć
nowych artystów, bo ich jéj niema wcale i że
zmusi do tego nasiłek, znajdą nowych, bo
kto nowych sam nie zrobi, ten i drugich tego
nowych nie nauczy. Tak n. p. Kamieni, Skorupka,
Mielewski, Jan Dobrzański nie byli wstanie nowych

tu wystawić: „grajcie to tak a tak" mówił nieraz Kozmian i dochodzili dawał instrukcje – ale aktor próbuje i nie może tego wykonać. „Nie tak!" wołał Kozmian. „ale tak i tak!" aktor znowu próbuje i źle idzie. „Nie tak!" – „ach, to pan sam pokaż jak mam grać" A kiedy Kozmian pokazał, to wszyscy w pięciu, tak to wypadło. No, tak każdemu się stać musi, kto sam nie był reżyserem. – A ja na to: Łaskę Pana, ale one to nie wstyd za Pana (i we Lwowie) ogół, który pamięta że teatr w Krakowie w kiedy był najgorszej prowadzony, kiedy dyrekcja była w rękach artystów, chociaż dobrego artysty, jak Steiffer, jak Ryshter – nie mówię już o Mitarzewskim. – No, to znowu inna rzecz – odparł. – ale za dyrekcji Kozmiana i Skarbka – to najgorzej było, ho, ho, ja pamiętam.

Bardzo byśmy pragnęli ze sobą i przyjaciółkami rozmówić się. Ażeby powiedziałem że co do mnie to jakbym wolał widzieć Brahowa niż był dyrektorem teatru, to Wincenty odrzekł: ha, to to pan dobrodziej widocznie jaśniej te rzeczy widzi i rozumie niż pan Tadeusz. — Ledwie odszedł Rapacki, mgnęła Wisła – i już znam nie mogę skończyć pisać poradzić do Tatarki i po wyjściu kilku ten nabargradem: — Daj boże Tatarkowi Daj, daj, daj boże. Dosyć się mego tutaj, cudzoziemca i obcego całkiem, boże zachowanej Daj

Kochanej twego Wyspiańskiego

2003

Kleparz dn. 27° kwietnia 1893.

№ 94.

530 64

Moja żonino droga, moje szczęście!

Przed Ci dać serdecznej. Skromny Twój liścik № 10., śliczny i kochany. Dzięki buzi kochanie moje. Tysiące raz i jeszcze. - Skoro nie lubisz Fyfki „przepinek" To już listów nie będę niemi zamykać - ale do „nowomodnego składania", to ma To wielką rację, gdyż spostrzegłem, że papier mój kopert jest zbyt śmierzchty i że mógłby kto przeczytać kawałek listu bez otwierania i dowiedzieć się o naszym romansie. - byłaby fatalnie skompromitowana.

Godzina 1ma w południe. Wreszcie dziś zaczynam pisać, gdyż po obiedzie zaraz będę musiał pójść do miasta a potem na radę miejską, więc gdybym teraz listu nie napisał, to mógłby Talunicia w sobotę nie wcale nie otrzymać. - Ciepło dziś bardzo, choć całe niebo chmurami obryte i zdaje się deszczem grozić, bo mi się nasza ziewa choć Mego tatusia i wczoraj około wieczór nie zwykle spać poszedłem, tak byłem senny. - Wczoraj o 11½ w cieniu było 5 stop. R. ciepła, teraz jest 14 stop., okna pootwierane.

Wczoraj wieczór odwiedził list do Talunici nabożej i numer „Prawa" podparka a potem idąc w Rynek kupiłem tobie „Satyrę" i „Djabła" i nabyłem próbne pudełeczko różnych nowych gatunków piór dla prostopadłego pisma które rekomendowano publiczności inseratami. Jeszcze się nie wypróbowałem, ale zdaje się mnie się nam obojgu

2004

nadarła, bo przecież obaje – a Ty szczególniej – mamy piórko trochę nadte. Bardziej prawdopodobne ma panna Halka a nuż synowie a tem bardziej synowe mają piórko leśne. Z Rynku wracając zdołałem przytułku i pożałowałem, że Wisła [illegible] Wisła [illegible] Wisła [illegible]

2005
65

Kochanie Krysiu! Przyszedł mi przed chwilą list od Tadeusza. Przysłał mi powiedzieć, że Tadzio dziś rano przyjechał i śpi. Mówił że będzie pisać do Ciebie a dotąd nie pisał dlatego, iż wie że wszyscy do Ciebie piszą, a szczególnie że ja codzień piszę, więc oszczędzam Ciebie.

Wkrótce potem przyszedł Walus, którego do Tadzia przysłałem abyście w dwie godziny, i przyniósł wiadomość, że Tadzio już wstał i wyszedł z Hanią na spacer. Teraz ciepło, słońce wyszło z poza chmur. Dziś przyjemny dzień.

Rysiaki był u dra Pankowskiego i bardzo prosił o głos. Odpowiedział mu Pankowski że bardzo, bardzo żałuje, ale już „komu innemu" obiecał i głosu mu nie da, mimo dawnej z nim dobrej znajomości.

Wczoraj list po długiem milczeniu od „pana Anatola", nudnawy, przejmujący na nas obojga a jakiś bardzo smutny i tęskny wspomnieniem o sobie i owocie. — Wczoraj także list od Mecenasa. Donosi między innemi że Zacherzewicza „Wicenka u Długa, mają bardzo dobre a nawet zawracają młodym panienkom głowy." —

Wczoraj jeszcze wieczorem dopisałem ale Walus już wrócił na obiad a po obiedzie muszę iść do miasta. Pa! całuję Tadeuszka moje, moje kochanie, moje życie. Dostałem Cię tutaj długi i mocno, wtulił głaskom, główkę całuję i oczko i usteczka i buzię. Kocham Cię bardzo, tak jak tylko

Twego Wicenia

Że dziś wszystkich jakoś zaabsorbowały, z wyjątkiem Franci – która wyrosła się na obrazy. Ale nic o tem! Ja wiem, [illegible] karty, [illegible] wiadomości, [illegible] wiadomości, [illegible] wiadomości

2086

Godz. 4 3/4 Dobrowice. Jestem w Tadrio. Przyjęto
w czarne obiadu. Tadrio nie źle wygląda ale straszne
zachrypł w drodze. Nie bardzo mnie tobie mieszał
to co mi powiedział o Tobie. Nie mogłem nic
jeszcze Niej z nim rozgadać, bo zastałem
u niego Śliwińskiego, niemowego karbarza, który
w rozmowie bardzo mądrowicie wygląda i dobre
robi wrażenie. - Hania dziś milcząca. -
Jeszcze idę na posiedzenie Rady Miejskiej.
Adi wtrwa Paluniecko może. A dbaj
o siebie i krzep się tam jak możesz.
Tadrio dość krzepki i bardzo śmieszną
ma minę dyrektorską w rozmowie ze Śliwińskim.
Już idę, już idę. Żal mi wejść - dziś
nie w Paluniu ale od listu do Paluńci.
Ale już nic więcej nie napiszę, chyba
tylko wiele Tobie uścisków i całuski bede
bezkowica. - Papa Dobrowice papa

Kleparz d. 28 Kwietnia 1893.

2007

№ 15.

(501) 66

Moja Talusiu najdroższa, moje Kochanie!

Wczoraj chciałem pisać list do Ciebie na trzeciej stronicy, poredłem do miasta za interesami a potem do Tadziów... a nie, przedwyjściem do miasta napisałem jeszcze parę słówek do stryjenki, której dziś są urodziny... U Tadziów dowiedziałem czwartą stronę listu do Talusi, nucidem list do stryjenki przy nowym mieszkaniu i poredłem na Radę Miejską. Jeszcze był zawieszenie, wróciłem gawędziłem z tym i owym i słuchałem opowiadania adwokata Rosenblatta (który dawniej mieszkał Tristan gwiazdowicz Nowi) o Rivierze, Genui (Café Concordia), Pegli, Mentone, Nizzy i t.p., skąd właśnie powrócił razem z adw. Horowitzem, zachwycony piękności natury i klimatem. Dr. Jordan także już wrócił z Abbazyi i Rzymu, ale z nim nie mówiłem, widziałem tylko że leczy wszystkich, — wyjeżdżając był blady i mizerny a cała twarz nerwowo mu drgała. Potem mówił mi dr Balicki, że stan Olizarowskiego jest zupełnie już beznadziejny, bo nastąpiło zakażenie krwi. — Nakoniec o 8½ zaczęło się powiedzenie — najdłuższe w życiu w całym powieściu mieszkańcy co do wyczytania się z powieściach już nawyki obowiązków co do kupna gruntów

2008

od władzy wojskowej, niegdyś przez nią od miasta za pół darmo nabytych. Układ był inny przed zawarty gdy się chodziło że warunki (nie wymienione wyraźnie, to rozumiejące się same przez się na podstawie istniejących przepisów) czynią cały interes najzupełniej nieekonomicznym. Sprawa nie była natenczas przez magistrat rozpatrzona, niedokładnie Radzie przedstawiona i stąd wynikła strata dość znaczna dla miasta, gdyż tylko z jednej części zaniechanego kupna będzie można się wywiązać, nie tracąc złotej kaucyi. - Po posiedzeniu wyszedłem razem z Chylińskim i długo spacerowaliśmy po Rynku i rozmawiali o różnych sprawach miejskich a najwięcej o teatrze. Dawno mówił żartobliwie o tem, wczoraj cały szereg czynił, ale fundusz, że jeśli obecny kontrakt z Gliksmanem zarząd się utrzyma, to tylko robiąc długi; niedotrzymując zobowiązań można wyjść na swoje, wojując w końcu bankructwo. - ale to tylko Fabi Gliksman może zrobić, którego nie będzie można pozbawiać, czterech lat nieciny i długi obrosną tłuszczem, już w pierwszych latach kilkadziesiąt tysięcy stracić a w dalszych, w których już publiczność nie będzie się tak pchać do teatru, straty będą jeszcze znacznie większe - i to nawet przy najwięcej rachunkowości i oszczędności. Nowy kontrakt przerobiony przez Jakubowskiego, został już nadany do druku, poczem zostanie rozesłany Radzie a w przyszły czwartek (4 Maja.) zapewne

przyjście pod obrady. Wątpię abyśmy wiele zmieniono do powzięcia jest zmienianie że Tadzio się pali i że à Tout prix Teatr wydzierżawi, potrzeby więc zatem mieli robić interesowa. Gdyby nie siedział ciągle w Krakowie, nie ewentualnie zabiegów, dałabym mu daleko korzystniej załatwić a zabiegi te nie potrzebne bo on jest jedynym poważnym kandydatem, dr Dziedzia przynajmniej, — bez zresztą zwrot mógłby jakieś nastąpić i tu w Krakowie nigdy do ostatniej chwili niczego pewnym być nie można. — Wieczorem pojechałam do Wandy, i spotkałam wychodzącą stamtąd Zdalkę. Powiedziała mi że Tadzia gardło boli i że posłała po dr Paszkowskiego. — Posyłałam tedy dziś rano dowiadywać się o jego zdrowie. Kubanek wrócił rozpowiedział że spia ma dopiero Walus o 2ej przyniósł wiadomość, że dziś mu jest lepiej, ale że dopiero wtedy, że Paszkowski kazał mu płukać gardło kwasem borowym i pić wodę talcerską. — Przed chwilą (jest Feria godz. 4ta) posłałam przez telefon Paszkowskiego, odpowiedział mi że Tadziowi nic nie jest, tylko chrypka i lecimy bół gardła, który sam przeminie. — Dziś znowu było trochę deszczu i rano znowu trochę, chmurno było na dalej porę, teraz wypogadza się, ale zimno — Moja Dobrusieńko droga, moje kochanie tęskne! Listek Twój z 26/4 M. 11. dziś

2010

otrzymałem (: Tristanek gwałtownie dzwoni. Muszę Dobcia, trzeba żeby mi przeciął przyniosła trwanymke śniadanie) i burzy Talleyrandem dają zabrodniowej i zawarionej. Widzę Ci wnętrze gorzę w Abbazji chodzin i co robisz, tak Ci widzę, jakbym patrzył na Ciebie na tej drodze do Tki. Ale cóż to za drzewa bezlistne, kwitnące ciemno różowemi drobnemi kwiatami? i jak kwitną laury? Uczysz tam teraz jakie owoce? Du ciągle jeszcze mamy wyborne pomarańcze. — Dobrniecko, a czy Ci wystarczą pieniądze wzięte na drogę? czy nowie Ci co jeszcze potrzeć? a czy sły tam sobie niczego nie żałujesz i nie stapiasz Du siebie twoim zwyczajem? No, no, pamiętaj... to i obaczym! — Wczoraj ze zatrzymał list Wandy — a nie zatrzymał tabamuchy. Ale ona tam pewno nie napisała ciekawego. — Czy czytałaś „dwa Dr'gumy" Brzeskowej? Jak Ci się podobają? Pełno najdrobniejszych trafnych dobrze ujętych rysów charakteru, ale ta forma opowiadania trochę męczy, mimowolnie ciągle mi nasuwała uwagę: „Jakiż ten jegomość opowiadający jest gadatliwy!" Czuję się że to nie jest prawdą, bo nikt tak nie opowiada jak ten pan, fałszuje jak my czytamy „Der dogmatik" czuć się nieprawdą, bo nikt tego nie zapisuje w pamiętniku co przepisywał p. Stanowski. — Apropos Stanowskiego: w tych dniach ta spodziewany Sienkiewicz, podobno chory. Ślub jego ma się odbyć w Krakowie. — Zegar „Chłop" już przyniesiony, dobrze idzie i bije dotąd. Naprawiał go nie Dziurki ale jego były subiekt Matematyki. — Już kończę pisanie. Dzwi, burzy i czytka i obiad, gazetka, karetka, głowi się wiadomości i burzy. Dotrzeca Cię tulę mojego, Ty kochaneczko moja. Kochaj

Twego Miecia

Dziwię do przeczytania pisma trudno wiele, Trudno Francuz. (Steil schrift leben.)

№ 16.

Kleparz dn. 16 Kwietnia 1893.

532

68

Moja Bobuniecko, Bobuniu, kochanie!

Godzina 4ta. Kwadrans wyjechał odemnie Maciejowski. Kwadrans po obiedzie była panna Halka, która ma pisać dobrze wszystkie jakieś prace potrzebne dla Anielki. – Maciejowski jutro ma przyjechać do Radwańskiego na pożegnanie zwołane przez Radwańskiego, Orłowskiego i Sarneckiego wszystkie przyjaciół Bliziańskiego, który dziś rano skonał. Była zrazu mowa pochowania go na Skałce w grobie zakładowym, ale to myśl porzucono. Byłe zebrać się pieniądze na grób jakiś murowany i z napisem – i na uchronienie wdowy od nędzy. Maciejowski zawiózł Bliziańskiemu że się umiera się rzadko i sam temu winien że był obiedzie i sam winien, że umarł, bo się nie zaraz lekarz dość wcześnie a lekarz się u Korczyńskiego, który tylko o bogatych pacjentów dba. Wielkie jednak wrażenie na Maciejowskim zrobiła śmierć Bliziańskiego i Dargiena (: bo i Fen dziś umarł :) i lada chwila spodziewana śmierć Guyskiego – i śmierć zmarłego przed kilku dniami Gralewskiego. Ale podobała się Sewerowi Kraków i wcale: Tu wszyscy umierają! wszyscy! brrr! takie ponure miasto! a taki wiatr północny wieje a takie zimno!

W samej rzeczy zimno dziś niepomyślnie, bo rano było tylko + 4 stopnie Reaum. a teraz 6 stopni zimna. – Moja Robcia, bardzobym pragnął żebyś Ty tu się teraz znalazła z Abbazią. Mnóstwo ludzi chorych, przeziębionych na katary, kaszle, płucowe różne przypadki i bolegardła.

2072

Do Tadzia dziś przysłałem Walunia, dowiedzieć się jak się ma i odnieść jedną faserkę owoców z montanderii przysłanych z Otłoczyn (: karatai odbiór mu „wiśnia" a wszystkie trzy były różne :). Tadziu lepiej i bóg zapłać jak prawie wstąpił, tylko katar i ręce bardziej mu spadł na płuca i jedzie może mówić. Dowiedział się Waluniowi, że dzisiaj zdrowia nie wyjdzie. Ale panna Kalka powiedziała mi że zapewne pójdzie do teatru, bo grają nową sztukę Przybyszewskiego a bilet już mają. — Zajrzę tam jednak późnym wieczorem po powiedzeniu o tow. Kamieniecki Chór średnich, które się ma odbyć o 6ej a o 9ej zapewne potrwa.

Ja zdrów jestem, chociaż także zachrypły i trochę jakaś w gardle rzecz i od tygodnia jestem w niemowy (: może dlatego że nie wychodzę prawie z domu :), robota mi wcale nie idzie — a raczej każda drobnostka dnia mi czasu zabiera — a smutno mi przytem i tęskno. Brak listu od Tadzia nie mnie nie cieszy i nie pocieszy i próżno nich i jakiego czytania nic nie ma dobrego i nic mi się nie podoba. Nie znajduję przyjemności w gadaniu kimkolwiek ani w mojej robocie i nie uśmiecha mi się żadna nadzieja prócz Tadzia. — Dobrze że mi pisze całą prawdę o sobie, gdyżbym tego nie wiedział że tak jest

bystrym całe niezrozumiały, – ale i tak się niemówię ni
znowu nierwam wnocy takie zimno wgłowie i niemówi
serca. Nerwice i gorączka mierwam wtedy. Dobroty trzeba
dużej gdzieś odpocząć w nitej, zdrowej okolicy i siły
jakiejś i nerwy uspokoić. Co za szkoda, że ja teraz
powiedzieć dobrze nie mogę, tak abyśmy tato i jeden
drugiemu mogli gdzieś na swobodzie. – Ale trudno!
teraz trzeba to powiedzieć, dopóki to sprawa teatru
ciągle nie przewali a potem uregulowawszy ten tadzio
interes – gdzieś daleczej wejdzie, dopiero bedzie można
gdzieś wyjechać. I Ty takie to bystrem musiała
wrócić – choć nie koniecznie zaraz, bo bardzo to potrzebna
dla niejednej rzeczy i dla uporządkowania spraw domowych,
szczególnie gdy zapewne Franio odpracuje. Szkoda dziewczyny
przez granicę jest dobra i wierna sługa a tak ciężko
nadzieja. Żal mi jej bardzo, ale wszystkie aby ciągle
zrobić dało. –

Zdecydowałem wodzi niejednym liście o p. Józefie
Kotarbińskim, niewiem czy czytać mnie na czy zmuszać i
obawę napełniać. Niemogę przyjść do konkluzji, dziś
szczególnie, bo wiecznej zadzi pod wpływem moje
pesymistycznego usposobienia. Przewidzę jednak wszystkie
niebezpieczeństwa tego stosunku zadziami i możności jakichś
spraw i niezgody – albo też zupełnego zdania się Tadzia
na jego wolę i zadzienia rąk. Żaden z nich zachować się
nie umie ani ostrzedzać a w razie wyrzeczenia się drugiego

2014

mieszczące bardzo tem wcześnie, jeśli i Józef bez sprzeciwu do życia zostanie tu na ziemi i wiecznie zmysłego dyrektora powróci. Józef powinien zmysłach jakie mu to wiadomości zostawiono gdyż w rolach godziwych tu występował, budzi się coraz szerzej popularności i co do społeczeństwa tutejszego. W pracy literackiej tutaj się żyć nie potrafi, bo w tej Galicyi ani jednego nawet pisma literackiego (oprócz „Świata") utrzymać się nie może - a i „Świat" prawie nigdy autorowi nie płaci. - Ale nadto o tem myśleć i mówić - gdzie się zgoła wiecznemu zapomnieć nie jest wolno.

Powtarzam, gdy list do Talenci skończyłem pisać, przyszedł do mnie poseł Kotarski i siedział aż do wpół do 9ej. Zmęczył mnie gadaniem swem i biadaniem na ludzi rozmaitych, bardzo zresztą słusznem. Mówiliśmy o różnych rzeczach prywatnych i publicznych, myśliśmy do konkluzyi że nic a nic dobrego nie da się znaleźć w tutejszych sprawach i stosunkach, z wyjątkiem chyba tego, że teraz Administracya Reformy dobrze idzie i dochody rosną, które zwolna dawne długi się spłaca. - Sewer wciąż na odstępne od nowego dzierżawy Drzazgowy wstręty każe, nie zwróci długów po bankach i u prywatnych bóbr nie postrzeli - a Kotarski bardzo źle mówi na przyszłość, bo dochody jego wcześniej sposób na życie odebranie nie wystarczą.

Ale już koniec Dobranocnik. Całuję Cię całuśka, całą, całuśieńką maluśieńką, do siebie, wtorki twoje głaskam, główkę całuję i oczka i oczęta, brewki głaskam, za nosek ciapię, za usteczka oba, gorąco całuję i włosiczek burzę, burzę mocno, kochającej. Kładę się do nóżek twoich i nóżki całuję.

Wacław Talenci Twego Miecza

Kleparz d. 30 Kwietnia 1893.

(533) 70

Moje życie, moje szczęście, Talusiu moja!

Wczoraj wieczór byłem Tedy na posiedzeniu Nauczycielskich średnich, koniecznie tam chodziłem i nie zabawiłem się wcale. Jeden z profesorów (podobno nazywa się Miodoński) miał odczyt o zbyt pobieżnem w szkołach wykładaniu dziejów pierwotnych wieków po Chrystusie, napierywał się mocno ścisłej ortodoksyą swoją, mocno kilku innych w podobnym duchu głos zabierało a wreszcie ks. Dutkowski, który wyraził ubolewanie, że nie wszyscy profesorowie gimnazjalni są w wykładach swoich równie prawowiernymi i radził aby wykładając o tych wiekach, zawsze zasięgali wprzódy rad katechetów a Rada szkolna krajowa, aby mianując profesorów historyi, przedewszystkiem baczyła na ścisłą prawowierność jego i t. d. — Potem mówiły na poruczone inne sprawy szkolne ale ja już kwita nie dochodziłem i poszedłem na ul. Krupniczą. Było po jasełkach „krupniczki" wszystkie były już wstawione, zostało tylko Tadzia. Gardłego już nie bolało, mniej już zachrypły ma głos, ale utrzymuje że kaszel znacznie mu niżej i że dlatego nie wykaszlał, cenne dziecko przyszło zimno. Wygląda mizernie. — Wróciwszy do domu czytałem gazety zbierałem w szkatułce. Wczorajsze było 1 stopień więcej zera a w południe 11 do 13. — W nocy był mróz i wszystkie kałuże pokryte były rano szronem. Dzisiaj śliczna pogoda przez cały dzień, wtej chwili (godz. 4½) jest 17 stop. Reaum.

Przybadem Walunia do Tadzia przed obiadem, wtenie
wstawał. Kazał mi powiedzieć że jeszcze jednakowo
zakatarzony i dziś Fabré zdomu nie wyjdzie. Dalka
z Hanią były na spacerze. Jedz tam wieczorem, aby
zanieś Tadziowi 300 zł na maj. Może i na Garncarską
wstąpię aby Justinia obaczyć - i dowiedzieć - ale jeszcze
nie wiem, bo mi dziś ktoś bardzo i wczoraj ludzie mnie
mieli. - Amelce Fabré posłałem wczoraj mieszczenie 150 zł.
i Janiszewskiej te 50 zł. które jej posłać mi kazesz
w dzisiejszym liście. — Pisałem do Zacharyjewicza...
wczoraj czy dziś dowiedzieć się miałem list od niego.
Opowiada mi Hugo i Werka, że byłem często na herbatkach
u primadonny Miry Hellerowej, która się jakiś czas
wypoczywała w Radymnie, gdzie jej ojciec był proboszczem
naczelnikiem stacji kolei. Rodzina jego ciągle i nawzajem
zrucać mnie na czyść, co i teraz zrobiła gdy się mnie
wszystkiemi zjawił. Obecni jej stanie tej dandysi, jej
admiratorowie czy adoratorowie ci pożytki z zarodzili.
A i teraz gdy czasem Wiesiu mnie w spotka, to
wielbiciel Diany tak patrzy na niego, jakby on był co
najmniej Sinobrodym - Takim wystraszonym wzrokiem go
zeiga. — Byłem p. Jan Fabré na herbatkach u Leofryny,
która czytała mi swój poemat o Janie Sobieskim i zatrzymuje

u siebie do godziny trzeciej w nocy. – Przyszła wreszcie p. Jan i u Hajoty zbójnik odbywał dawny „sentyment literacki" a której mąż jest obecnie nad Nilem – w Egipcie. Zapraszała go ona na herbatki (t.j. nie męża ale p. Jana) liściakami z czterolistną koniczyną – a wreszcie zapraszała go na Wtorek, dodając wiersem:

Ale nim wtorku błysnie nam zarannie,
Przyjdź do mnie przedtem – przyjdź moje kochanie!..
Czy o południu, czy wczasu godzinie,
Czas naszym sercom zawsze dosyć spłynie.
Chyba że wpadły w zgubny jakiś wir,
Zamiast przyjść do mnie, wolisz być u Miry –
Ale drżyj wtedy i skryj się wśród cieni –
Bo Twa gołąbka w lwicę się zamieni!...

Ale cóż! biedny p. Jan idąc do niej zadarł się po różach stopa – a stąpił na cierń. Zastał tam przybyłego właśnie jakiegoś Hiszpana typego z czarną brodą, słynnego podróżnika, narzeczonego Ximenes (: czytaj: Chżimenes:), który wówczas flirtującej kobiet w Warszawie robi teraz furorę. „Tak aż mnie dyabli biorą" – pisze p. Jan. Broni mnie abym ten wstęp jego listu zachował przed Tobą w tajemnicy, lecz ja o tem wiedzieć zapomniałem. Hà! stało się.

Moja Dobrodziejko! Wróciwszy z wieczór – a ty tam sama, samiutka. Obrzuciłem się ciebie żal! Wziąłem do ręki Twoje memoriał. Czyto nie wystawa źle na tle wspomnienie i

na nowy Dworek? moja Dobrodziejko! Wszystko się Dobrze. Wszystko zmiast i przechodzi do ciebie – ale trudno. Nie tylko mnie to wypada strzedz ale i Ty powinnaś to choć w połowie mała powrócić – jak Ci to już pisałem. A potem, potem może się wszystko tak ułoży że oboje będziemy mogli wyjechać.

Wiedząc już tak rozpisałem cytatami wierny, to Ci jeszcze zacytuję strofę z poezji Paul Bourget'a zamieszczonej w najnowszym zeszycie Lecture:

Quand tes yeux s'ouvriront sur un beau paysage,
Dis-toi que nous avons ensemble contemplé
Plus d'un pays charmant, délicat ou sauvage;
Et que mon souvenir à tes pleurs soit mêlé! – Może to nic osobliwego, ale jakoś przemówiło do mnie. Natomiast nie przemówiło do mnie wiersz Petrażyca w ostatnim numerze „Świata" pod tyt. Zamyślenie. Cały zeszyt bardzo słaby. Nie przemówiły do mnie takie „dzieła," jakimś dziwacznego wytworu, najznamienitszego jak twierdzą z polskich „dekadentów." – Jest w „Tygodniu" obszerna studyum o Fryd. Nietzsche, owym filozofie który zwyciężył, a którego jedno dzieło: „Also sprach Zarathustra" Jaś Fuk pilnie czytał. Nazywa go autor tego studyum najwielkszym filozofem i największym poetą jakiego historya wydała. Z tego jednak co o nim pisze wielbicielem się tego domyślić, – zbiera mnie przecież ochota poznać Nietzsche'ego bliżej, choć to co dotąd o nim wiedziałem nie przyciągało mnie wcale a przewrót etyczności wyobrażeń, który on chce wywołać, jest mi wstrętny. – Nu, ale dość o tem.

Pisz Ci dziecko mego kochania Ty mnie, Ty mnie rzeszcie jedyne, Ty moje wszystko! Słów wiele, Twoje głaskam, głaskam, głaskam nienasycenie, całuję główkę Twoją i oczka i słodkie Twoje usteczka kochające. Duszę Twoją całuję, mocno, mocno.

Kochaj Twego Wicia

Klepara dn. 1ª Maja 1893.

2019

534

72

№ 18.

Moja, moja jedyna Talusiu!

Wiesiem czy Cię ten list zastanie jeszcze w Abbazji skoro wiesi otrzymanym Twoim Nre 17. z 29º pm w Sobotę wyjedziesz, pisze mi że wtorek lub Wtorek wyjedziesz. – Telegrafowałem zaraz po mezytaniu tej wiadomości, abyś nie wyjeżdżała – bo tu zimno, bywają przymrozki dziś cieplo a stan zdrowotny w mieście fatalny i przyjechawszy tu z nad morza i ciepłego klimatu, niewątpliwie się rozchorujesz. Panuje tu grypa, influence, zapalenia gardła, płuc, płuc i tyfusowe podobne choroby do których w katarakcie i malaryczneum Twem usposobieniu i przy Twej anemii bardzo jesteś skłonna. – Wiadomość o zamierzonym przez Ciebie wyjeździe, była dla mnie niespodziewana, bo chwi wprzódy pisałaś że około 1ºo Maja zamierzasz wrócić, nie zamierzałaś jednak

2020

jiri potem wyjazdu, owszem z różnych stron wzmianek mogłem wnioskować, że Teraz gdy tam po dniu dopiero prawdziwe radość i zdrowie, zabawia jeszcze choć tydzień – a może i dwa tygodnie mają. Bystrzyca to lepiej – a na tak krótki czas jechać to nie było warto. Owszem w nas najgorszy, to tylko zaziębić może i lepiej było tu siedzieć – jak się to nazwie obaczy, który nabawił się w powrocie ogromnego zakatarzenia i bólu gardła.

Byłem u niego wczoraj, ale nic wiele dowiedzieć się mogłem, gdyż zastałem go wśród wspólnego i w uroczystem milczeniu, tak iż ledwie kilka słów z niego mogłem wydobyć. Idzie mu lepiej ze zdrowiem widzę. Powiedział mi że Zaremskiego aby go wyhodował. Był, i powiedział że prócz kataru nic złego nie ma, tylko zwykłe przetrzymanie nerwów, które za dnia

2021
73

list dwa dni wstecz. –

Byłem także u p. Abramowiczowej. Była tam jakaś pani Jastrzębska z córką, przyjaciółką panny Kazi. Jasnowłosa, kilka zębów naraz cię kłuje, troszeczkę czarem pokaleczyła ale zdrów zupełnie, dobrze wygląda i w dostatkowym jest humorze. A jaki figlan! a jaki dowcipny! Córaż jest miły, rozmowny, rozrywowy – a tej przygody swojej nierównanej i tego niemiłego dziecięcego, którym tak wszystkich ujmuje i powiązał, wcale nie traci, jakeśmy ci obawiali gdy z rąk naszych w inne przechodził. –

Niemam już dziś pisać Marii – to list ten i tak pewno Cię już nie dojdzie.

Dziecia ci przyjaciółkom, całuję serdecznie; oby Tobie, buzi ustnej dała. Bądź mi zdrowa i kochaj Dobrin, kochaj

Twego Mireczka

1893

535

Kraków d. 31 Sierp. 1896.
(: poniedziałek godz. 10 wiecz. :)

M. n. S., m. k.e! – Wszystko jednakowo, tak jakeś zostawiła. Twój telegram z Tarnowa otrzymałem o godz. 5½ wieczorem – i dziękuję mocno, mocno. Nic tu nowego. Do wielkiej burzy i ulewnym deszczu wślizgnę pozdę wybrałem się z Janem do Woli do Wudzi i wyobraź sobie: niemogłem się tam dostać. Nawałnica tak drogę popsuła a burza tyle drzew przyprószyła potłamała i porzucała na drogę iż przejechać było niepodobieństwem, pomimo iż już wiele ludzi pracowało celem uprzątnięcia przeszkód. A jakie błoto, jakie bajory na drodze – niewiem czy, gdybym sam niewidział. – Jutro znowu tam pojadę. Wróciwszy do domu zastałem miłego gościa, był na herbacie u mnie dr. Adaś L., z którym długo gawędziliśmy. Zasięgał informacji o Paryżu, dokąd się wybiera. Jutro ma przyjść znowu i zabrać mnie do siebie aby mi się wdzięczyć żonę i dzieci. – Jutro znowu napiszę. – z upragnieniem oczekiwać będę Twego listu. Ucałuj Idalkę. Która ubóstwia Dor. C. t., Ty m. K. – Dan

Twój M

20521

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres

Wielmożna Pani
Helena Pawlikowska
in / w Zakopane
(Stara Polana 25.)

(Poln.)